ZYGMUNT AUGUST,
TRAGEDYA
ORYGINALNA
W PIĄCIU AKTACH,

PRZEZ
W. JMć PANA WYBICKIEGO,
SZAMBELANA J.K.Mci.

Nie Grek, nie Pyrhus, ani obca siła,
Woyna domowa! tych klęsk narobiła!
CHROŚCINSKI z Lukana.

w WARSZAWIE.
u P. DUFOUR,
DRUKARZA I. K. Mci.
MDCCLXXIX.

D O
J. O. XIĄZĘCIA JMCI
STANISŁAWA
PONIATOWSKIEGO,
GENERAŁA LEYTNANTA
WOYSK KORONNYCH,

SZEFA GWARDYI PIESZEY KORONNEY

ORDEROW POLSKICH Y S. ANDRZEIA

KAWALERA.

JAŚNIE OŚWIECONY
MOŚCI XIĄŻĘ.

SŁuſznie ſławny wieku naſzego Poeta, żalił ſię na Rymotworcę, iż podły interes za cel rymotworſtwa maiąc, ſam w ſwych liſtach wyznał: Paupertas impulit audax, ut verſus facerem.

Dzięki wiekom, y Panowaniu mądremu, pod ktorym żyiemy, że Szlachetnieyszy dziś powod, bo miłość nauk y Oyczyzny piorem Krasickich, Naruszewiczow y Trembeckich rządzi, Tym gdy duchem, y ia około mego pracowałem Dzieła, ufam że z niego, wysokiey doskonałości y Obywatelstwu Jaśnie Oświeconego Pana, miłą niosę ofiarę. A ieżeli chociaż Virgiliusz Krol Rymotworcow łacińskich wielkiego przecie Mecenasa wsparciu swe poruczał Dzieła, słuszniey ia, pod powagą Waszey Xiążęcey Mości, tak wysokie mieysce w Rzepltey naszey, y uczonych posiadaiącemu, składam płod słaby dowcipu mego. Zasłaniay Wasza Xięcia Mość y wspieray ochoczych do nauk, wszak ie sam ko-

chaſz, wſzak ich użyteczność y potrzebę czuieſz w Narodzie. Zaſzczycay Waſza Xięcia Mość, tym ſzczegulniey dobrowolnością ſwoią tego, ktory tylu obowiązany łaſkami zna ſię bydź z naywiernieyſzych.

J. O. W. Xci Mości

Nayniżſzy ſługa
Jozef WYBICKI.

DO CZYTELNIKA.

STWORCY dzieł Teatralnych na widowiſkach publicznych, Grecy, nie byli ſzczegulnie przyſtawiaczami zabaw dla ludu, byli raczey ſurowemi cenſorami Rządu, y obyczaiow powſzechnych, wytykali w ſwych dziełach na widok z wſzelką śmiałością, wyſtępki przeciwko Oyczyznie, krytykowali żołnierza zniewieściałość w Obozie, gromili zdrady w obradach Raycow, wyſzydzali zpodlonego y zepſutego w Obywatelach ducha. Zoſtawił nam tey prawdy opis Horacyuſz.

Eupolis, atque Cratinus, Ariſtophaneſque Poetæ, atque alii, quorum comedia priſca virorum eſt, ſi quis dignus deſcribi, quod malus aut fur, quod mechus foret, aut ſicarius aut alioqui famoſus, multa cum libertate notabant.

Dlategoć dawne dzieła Teatralne, w tym były użytecznieyſze od naſzych, ktore, a oſobliwie Tragedye, lubo w naydelikatnieyſzym ſpoſobie piſania podane, wprowadzaią nam na widowiſka dawnych wiekow Bohatyrow, wyznawaią ich Bogow, wielbią lub ganią ich Dzieła. Co gdy ſię z naſzą wiarą, z naſzym Rządem, z naſzą edukacyą, z naſzemi obyczaiami y z naſzym nie zgadza intereſem, mniey y na umyſłach ſłuchacza ſprawia impreſſyi, a często właściwego uchybia celu, ktorym publiczna nauka bydź powinna. Z tey przyczyny nayſławnieyſzy wieku naſzego mniemał Poeta, iż, na nic ſię przydadzą, namiętności, y nieſzczęścia, ſtarożytnych Bohatyrow, ieżeli ku naſzey nieſłużą nauce. Każde Dzieło Teatralne, a ſzczegulnie Tragedya, poprawiać powinna ſerca, y publicznemu dobru użyteczną przynoſić korzyść.

To głębokie zdanie było mi przyczyną, iż ośmielony piſać Tragedyą, w Kraiu mego hiſtoryi ſzukałem Bohatyra, ktorego męztwo, ſerce ludzkości pełne, rozum iſtotney doſkonałości uproſtowany

światłem, przewyżſzył nieſzczęście, całemu Państwu upadkiem grożące. A-le co więcey, w Dziele moim ſzedłem ieſzcze za przykładem ſławnego w Narodzie, y między uczonemi męża, J. W. Rzewuſkiego, ktory śmierć Władysława pod Warną y innych Bohatyrow Polſkich męztwo Tragicznym śpiewał wierſzem. Nie oſchło ieſzcze z pod praſy nieśmiertelne z Stwórcą ſwoim Homerem Polſkim Dzieło, *Woyna Chocimſka*, ktore lubo w innym rodzaiu Poezyi od Tragedyi piſane, w tym przecie z nią użyteczne, że Polſkich Bohatyrow kryśląc przypadki, y wielbiąc ich męztwa, do cnot podobnych chęci obywatela, albo raczey, wyſtawuiąc nam Oycow naſzych za przykład, uczy ſkutecznie, iak nie odrodnemi bydź ich ſynami możemy.

Jakoż takiey natury Dzieło żywiey powinno intereſować Polaka, gdy mu właſnego Pana, y wſpoł Braci iego, los przed oczy ſtawia. Uwielbia w Rodaku męztwo y dobra publicznego miłość. Potępia w nim zniewieściałość w Obozie y ducha obrzydza zdrady na Seymach. Roznieca w nim miłość prawdziwey Re-

ligii, przytłumia kagańce dzikiego fanatyzmu rozżarzone płomieniem. Kładzie rożnicę, między szczegulnym dobrem człowieka wolnością, a naywiększym iego nieszczęściem swywolą. Stawia okropne skutki zamięszań domowych, obok szczęśliwości publiczney, z Rządu y pokoiu wynikaiącey. Tak daiąc poznać, czym się utrzymuie, a co gubi Oyczyznę, rzeczywistego patryotyzmu kreśli prawidło, a zdrożney ścieszki dla Obywatela zawalą koley. Mowi do serca zakrwawionego niechęcią ku własney Matce, y choć na moment go porusza. Mowi do umysłu słabego, ktory wymowny podszedł oszczerca, y skłania go do namyślania się, mowi do duszy wielkiey Obywatela, y składa hołd winny cnocie Jego. Wytyka zbrodnie złego Obywatela, y piętnuie cechą wzgardy serca odrodne. A co naywiększa, że tym sposobem cnotliwy Rodak chwałę, występny zaś nagane, tak taiemnym sposobem odbieraią, że pierwszego skromność nierumieni się na pochwałę, drugi, iak czyni iawne strofowanie, nie wpędza się w rospacz.

Grecy przytomni na widowiſkach publicznych, umieli ſzczegulnym ſpoſobem z wyrazow y myśli Autora, ku dobru publicznemu pożytkować. Wytknięte niecnoty rzucali z pogardą na wſpołziomkow, ktorzy ſię ich dopuſzczali, a rownie wielbione cnoty, okrzykiem powſzechnym zaſłużonym przyznawali wſpoł rodakom, Tak gdy grano Tragedyą Eſchyla, w ktorey na pochwałę Amphiarus mowiono, iż bydź raczey człowiekiem poczciwym, iak nim okazywać ſtarał ſię, tę cnotę powſzechny na widowiſku odgłos, bydź właſną Aryſtydowi przyznał.

Do Tragedyi moiey, rzecz wzięta z dzieiow naſzych, Zygmunta Augusta Krola, zawiera w ſobie obſite naſiona prawd wielkich, ktore doſkonalſzym iak moie ożywione piorem, mogłyby wielorako ku publiczney Narodowi ſłużyć nauce. Zna każdy z czytelnikow moich, bo Polak, iak Zygmunt August, w pierwſzym wſtępowaniu na Tron na Seymie Piotrkowſkim Ro. 1548. prześladowany, z niebeśpieczeńſtwem Narodu zoſtał. A lubo Monarcha y z Pańſtwem ocalał, nie-

mniey przecie rzecz z ſiebie Tragicznego wierſza godna. Zamilczę inne, dość mi na obronę moię przytoczyć tak dobrze wſpołczeſnym znaną Katyliny Tragedyą. Anglikowie zawſze baczni, wprowadzać na widowiſka ſwoie, cokolwiek trwałość y niebeśpieczeńſtwo wolnego wyſtawia Narodu, konſpiracyą Katyliny, na zgubę zprzyſiężonego Oyczyzny, naypierwſi w targicznym okazali wierſzu. Czytać ią dziś każdy Obywatel z ſmakiem y pożytkiem wielkim może w ięzyku Francuzkim, pod tytułem: *Rzym ocalony*. Ocalał Rzym, ocalały życia Rzymian wielkich Rząd Państwa dźwigaiących, ale ſzukały powſzechney zaguby, duſze mściwe, harde, przedayne, a w gruzach Państwa prywatnych ſzukaiące pożytkow. Ocalało prawda wſzyſtko, miecz zdradziecki ſkruſzony w dłoni zdraycow zoſtał, ale ſwe życie, Oyczyzna z Synami, cnocie Obywatelſkiey y wyſokiey doſkonałości Cycerona winna. Zbawił Rzym, mimo nawet Senatu, ktorego połowa, iak to w Republikanſkich bywa Rządach, oſobiſtą ku niemu tchnąca niechęcią, na właſną za-

ślepła zagubę. Nieuftrafzony niczym, wfzyftko zwyciężył Konful, wfparty Bohatyrftwem Cezarow, y radą Katonow. Y dla tegoć w Tragedyi tey, chciał bardziey ieszcze Autor wfpaniałą y Szlachętną Cycerona malować, dufzę iak dzikość y zdradę okazać Katyliny.

Kto Kmity zna życie, poznał iakiemi publicznemi wyftępkami fkalane było. Tchnący duchem poniżenia Narodu w poniżeniu iego Monarchy, uniefiony umyfłem tyrańfkiego urzędowania nad wfpoł rownemi, zaślepiony rozwiozłością bezkarną, aż do zaguby całego Kraiu; niemafz w poddanym winy obrażenia Maieftatu, do ktoreyby zuchwale niebył fię zaciekł, nie mafz gwałtu w fpoł Obywatelftwie przeciwko wfpoł rodakowi, ktoregoby on fię nie był dopuścił, niemafz kroku na zgubę Oyczyzny uczynionego, ktoregoby on fię nie chwycił. Co cnota y rozum ftanu duchownego y świeckiego, co mowię wybor z Narodu, od Krola y Seymu upatrzony, w długich lat przeciągu dofkonale, względem zbioru Praw użytecznych powfzechności uknował y ułożył, to Kmita na

Seymie bez przytomności Krola Roku 1534. przemocą swoią zmazał, y zniszczył. Stanął przy obronie dawnych tych Statutow, ktore nie dość będąc mocne y wyraźne, na poźnieysze bezprawia, y zepsute obyczaie, iego sprzyiały gwałtownoścoim. Stanął za ciemnemi y dwuwykładności podległemi przepisami, aby ich moc tłomaczenia sobie zatrzymawszy, zatrzymał moc ucisku y przewodzenia nad Narodem. Kmita, zbrodnią przechodzący Katylinę, więcey iak zdraycy publicznego rękę na całość y beśpieczeństwo targnął Kraiu. On był pierwszy, ktory wiekami uświęconą, Seymowych obrad ciągłość, z przybranemi sobie Kamratami, skaził y stargał. On to iest, ktory przez swywolne zrywanie Seymow, rzucił pierwszy nasiona, tey zaguby y hańby dla Polski, ktorey dziś tak tkliwie, poźni iego doświadczamy prawnucy. Maiątkiem y krwią, wspoł Braci nienasycony, targał się zawsze śmiało, na każdego własność y życie. Jęczały a prożnie, wyzute przez niego, z dobr y han-

dlu Miasta, stękali wspoł Obywatele, Sliwiccy, Kraśniccy, y inni z włości swych ogołoceni. Płonnie o zemstę wołała, krew niewinna Drohoiowskich, Wołaiakowskich, w domu iego wylana. Dwor iego był gniazdem łupiestw y zaboiow. Społeczności iego byli burzycielami obrad Kraiowych, sprawcami rokoszow, powietrzem cnoty obywatelskiey, y poczciwości człowieka. Do tego stopnia zbrodni przyszedłszy, posunął się do naywiększey, iaka społeczność cywilną kazić tylko może. Sprawiedliwemu y mądremu Monarsze Zygmuntowi ieszcze pierwszemu, słabość rozumu zadawszy, za niezdatnego do sądzenia y wyrządzania sprawiedliwości uznał, y na to z przysięgłemi na zgubę Krola wspolnikami, ogłoszonym pismem władzę y moc Monarchy tak świętą zatamował. Nie zostawało iuż Kmicie iak tylko ieszcze, obnażony z swych ozdob y powagi, Tron Zygmuntowi wydrzeć, pokusił się y o tę zuchwałość, a nasadziwszy nieiakiego z obrocznych swoich, Pudłowskiego Posła, na Seymie Ro: 1547. w Piotrkowie pro-

ponowano publicznie kochaiącemu Narod Krolowi, aby rządy Państwa, ktore tylokrotnie od zguby zachował, złożył nieodwłocznie. Dotknął ten ucisk Krola od poddanych, aż sąsedzkich Monarchow. Karol piąty Cesarz, Jan Krol Węgierski, Turek sam nawet, użalony losem Zygmunta, ofiarowali mu pomoc, przeciwko buntuiącym się tak często na niego Polakom. Krol mądry, gdyby był tyle zemsty w swym sercu żywił, ile Kmita zdrad na niego knował, iużby w onym wieku, wieku sławy dla Polakow! byłyby się Cudzoziemskie Potencye, iak dziś, pod pozorem przyiaźnego Narodu wsparcia y godzenia Pana z ludem, w Rządu części wcieliły, albo raczey byłyby nam panowały.

Taki to w cząstce tylko odmalowany, iest obraz Kmity; zadrzy nań każdy Polak, Polak! ktory w dzisieyszym wieku iego nieszedł śladem. Ten to iest przecie, ktory w pierwszym wstępowaniu na Tron Zygmuntowi Augustowi, rownie iak Jego Oycu stał się zdradnym, ktory rownie iak dawniey, chcąc Krola y Naro-

du bydź Tyranem, Seymu zerwał obrady, y sądowKrolewſkich bieg zatamował. Gorſzy iak Katylina, wziąwſzy za pozor konſpiracyi ſwoiey Praw całość, a na niewinnego Krola niemogąc żadney rzucić plamy, uroczyście zaſzły Małżeńſki Jego związek z Barbarą Radziwiłłowną, iak wyſtępek iaki obrażenia Rzepltey, publicznie mu zadał, y aby go zerwał wnoſić odważył ſię. Zadrzały na tę zuchwałość wſzelkie świata y natury Prawa. Stanął Krol nieporuſzenie przy powadze Maieſtatu, y poczuciu ſerca. Zarzutu ſobie uczynionego wytknął bezbożność, y Sprawy ſwoiey okazał świętość. Staneli przy Krolu, nayſławnieſi z cnot y rozumu Polacy. Ale co w naypoźnieyſze wieki plamić duſze naſze będzie, Kmita, biczy chłoſta Narodu, znalazł w nim przecię większe ieſzcze od Krola dobrego wſparcie! Męztwo Jego przy prawie Tyranią nazwano. Wyrwano mu berło rządzenia Państwem, y miecz czynienia ſprawiedliwości. Głoſzą śmiało że August nie ieſt Krolem. Uſtała raz pierwſzy w naywyżſzey ſwo-

iey powadze Kraiowa moc prawodawcza. Zamilkły po Kraiu pod powagą Krola ſprawiane Sądy. Zoſtał Narod bez obrony! Burzy go, niſzczy śmiało Kmita, wpadaią na Ruś beśpiecznie Tatarzy, pławią ſię w nayzacnieyſzey krwi Polſkiey, biorą w łupie naydroższe z dziadow zgromadzone zbiory, kuią w kaydany urodzeniem y męztwem tak ſławnego Męża Wiśniowieckiego, a co ſerce obumiera y wſpomnieć, śliczną y cnotliwą Małżonkę iego, wściekły pohaniec, zwierz dziki, dla ſwoiey zachowuie rozwiozłości! Bona, Matka Krola, tegoż co y Kmita umyſłu y ſerca, zawſze przeto z nim iedna. Nie było zdrady przeciwko Jey Mężowi, w ktoreyby ona części nie miała, w zdradzie zaś przeciwko Synowi, pierwſzą ieſzcze po Kmicie ſtała ſię ſprężyną zbrodni, ktore Jey w Tragedyi przyznaię, iak była ſkłonna ſię dopuścić, krotko iey ſpoſob myślenia y harakter z dzieiopiſow Jey życia przytoczę. —

„ *Wiele na zgubę Krola y Oyczyzny, niegodziwych pokazało ſię rzeczy, z poduſzczenia Krolowy* (Bony) *iak zawieruchy iakiey, lub ſzatana Polſkiemu nieprzyiaźnego Krole-*

ſtwu

ſtwu. Ta bowiem Białogłowa po śmierci Tomickiego y Szydłowieckiego, naymędrſzych dwoch Rzepltey Rządcow, całą moc Panowania, y zamięſzania wſzyſtkiego przeciągnęła na ſiebie . . . . Bramę otworzyła ludziom złemi napoionym ſztukami, ambicyantom, prożnym, piianicom, cudzołożcom, lubieżnikom, lichwiarzom, zaboycom, pieniaczom, karcerzom, hypokrytom &c. &c.

W Takim zburzeniu na powagę y życie ſwoie umyſłow, przedſięwziął Augusт Tron Polſki porzucić y w Litwie oſieść. O całość Oyczyzny troſkliwi Macieiowſki z Tarnowſkim, zmiękczyli łzami Krola, y przecięż Go od kroku gubiącego Polſkę utrzymali. Wyſtawili Mu w Narodzie w więkſzey części niewinność, ktora od zbrodni Kmity z Boną daleka, wſpolneyby przecię zagubie poległa Kraiu. Dał ſię tym zmiękczyć Krol łaſkawy, a duchem naywiękſzego Bohatyra unieſiony, nie iuż o zemście, y zatracie Państwa, ale o całości nawet ſwych nieprzyiacioł myślał. Nadgrodziło ſprawiedliwe Niebo tyle cnot Monarchy, widział wkrotce, wſtydem okrytych, u podnożku Maieſtatu

ſwego Koniuratow, ktorym gdy ſię nie udało panować, wiernemi poddanemi bydź poczęli. Ow zuchwały Kmita nioſł pierwſzy hołd poſłuſzeńſtwa, y zaprzeczaną Koronę Krolowey wſpolnie ofiarował z Narodem.

Ta ieſt rzecz do Tragedyi moiey wzięta z dzieiow, ktorey treść na czele iey kładę. A ieżeli w dziele ſamym wiele nowych myśli y przypadkow znaydzie czytelnik, niech ſobie raczy przypomnieć, że Tragedya nie ieſt hyſtorya, ale dowcip Poety, nie w tych co dzieiopiſa nauka zamyka ſię klubach. Tak nayſławnieyſzy w wiekach naſzych, o Tragedyi ſwoiey, *Rzym ocalony*, w przemowie napiſał *Poeta. Uczeni nie znaydą w tey Tragedyi hiſtoryi wierney o koniuracyi Katyliny . . . . ale znaydą w niey prawdziwy obraz tamtego czaſu obyczaiow. Cokolwiek w tym dziele czynią Cicero, Katylina, Kato, Ceſar, nie ieſt prawdą iſtotną, ale geniuſz ich, y charakter malowany ieſt wiernie.*

Nakoniec niech mnie wielkiego w Kraiu Obywatela, (a) a w Rzepltey uczonych

(a) J. O. Xiążę Jmć Adam Czartoryiſki - w liście ſwoim na czele Komedyi Kawa.

ſławnego Męża, od wſzelkiey krytyki zaſłania zdanie *Gdyby we wſzyſtkich Narodach* (mowi on) *trudność doſtateczną była od ſprawowania ſił wymowką, żaden kunſzt niebyłby ſię, choć iednym krokiem, do doſkonałości przyſunął.*

O S O B Y.

ZYGMUNT AUGUST, Krol.
BARBARA, Krolowa.
ZABRZEZINSKA, Starościna, przyiaciołka Krolowey.
BONA, Matka Krola.
MACIEIOWSKI, Kanclerz.
TARNOWSKI, Kaſztelan Krakowſki.
KM. TA, Woiewoda Krakowſki.
BORATYNSKI, }
GREK, } Poſłowie.
SWĘTOSŁAW, }
DOBROSŁAW, Generał.
Zolnierze.

Scena odprawia ſię w Zamku Krolewſkim, w Piotrkowie pod czas Seymu.

ZYGMUNT AUGUST,

TRAGEDYA.

AKT I.

SCENA I.

SWĘTOSŁAW, TARNOWSKI, ZABRZEZINSKA.

SWĘTOSŁAW.

POwiedz proſzę Tarnowſki, zgodnież naſze uſta
Przyimą dziś na tron Polſki Zygmunta Auguſta?

TARNOWSKI.

Tak Niebo,.. krew Jagiełłow,.. tak cnota kazała,
By nie kogo innego krolem... Polſka miała.
Dziś właśnie ſenatory, i przez ſwoie poſły,
Woiewodztwa, z miaſtami, hołd mu będą nioſły.
Duchowni,.. ktorzy mocniey, iak klamrem niezgiętym,
Wiarą! tron umacniaią; już obrządkiem świętym,
Zgromadzeni w świątyniach modlą ſię gorliwie,
By Auguſt rządził kraiem... długo... i ſzczęśliwie.
Na wſchod, zachod, południe i w połnocney ſtronie
Wiedzieć będą, że Polſka ma krola na tronie.

A Oyczyzna pod rządem zoſtawſzy ſpokoyną,
Uczuie,... że nie ginie bezkrolewia woyną.
Jak gdzieś nad Oceanem, na pobrzeżach Wiſſy,
Nauki,.. ludność,.. handel,.. zakwitną przemyſły.
Bo gwałt, co ſię krwią żywi, w kraiowym zamęcie,
Ma głodny w domu ięczeć,.. ma go prawo w pęcie
Trzymać. Lud ſkoro ſiłę przełamał przeſądu,
Gruntował kraiu wolność, na ſtałości rządu.
Odmianom częſtym z uſtaw, gdy podlega państwo,
Nierząd rodzi ſwawolą, ſwawola tyraństwo.

SWĘTOSŁAW.

Prawda!...

ZABRZEZINSKA.

Ależ los iaki czeka krola żonę?
Powiedz...

TARNOWSKI.

Ma iego ſerce, mieć będzie koronę.

ZABRZEZINSKA.

Coż za radość,.. za ſzczęście,.. przez iakież taiemne
Bog rozrządza wyroki, loſy naſze ziemne!
Wielowładztwa ſwoiego wzruſzywſzy ſprężyny,
Wynioſłe płaſzczy gory, a wznoſi doliny.
Wczoray Barbara... w rowney ſtała ze mną sferze,
Dziś... od wſzyſtkich przyſięgę poddaństwa odbierze.
Lecz iakże ſprawiedliwa ta Niebios nadgroda!
Godna iey,.. mądrość,.. cnota,.. niewinność,.. uroda.

TARNOWSKI.

Godna!...

SWĘTOSŁAW.

Chociaż krolewſkim nie ſzczyci ſię płodem,
Lecz ma właſne przymioty; niech rządzi narodem.
Nie z kolebki ſię wroży,.. ale z ſerca pana,
Jakim tchnąć będzie duchem,.. oyca,.. czy tyrana.

ZABRZEZINSKA.

Wierźcie nie przez interes, lecz przez cnotę tuſzę,
Będziem pod nią ſzczęśliwi,.. będziem,.. bo znam duſzę.
Piękność,.. ktora w iey twarzy wdzięk po wdzięku rodzi,
Serca dobroć; we wſzyſtkim krola ułagodzi.

Rozum ,.. bez ducha intryg posiadaiąc zdrowy,
Pozna podstęp podchlebstwa, pozna złość namowy.
Blask tronu, tłum codziennych ofiar co odbierze,
Nie odmienią iey cnoty, nie zachwieią w wierze.
A gdyby tylko mogła swą Oyczyznę wspierać,
Gotowa zrzec się siebie, gotowa umierać!

TARNOWSKI.

Dla tego tron osiądzie, iak godna,...iak chciała.

ZABRZEŻINSKA.

Już przeto tę nowinę nieść iey mogę śmiała?

TARNOWSKI.

Możesz. Ja spieszę na Seym, godzina zbliżona.

SCENA II.

TARNOWSKI, SWĘTOSŁAW, KANCLERZ.

TARNOWSKI.

KAnclerzu,.. ieszczeż dotąd rada nie złożona?

KANCLERZ.

Wyznam ci prawdę,.. nie wiem .. kiedy .. i iak będzie.
Iskry się woyn domowych rozżarzaią wszędzie.

TARNOWSKI.

Co słyszę! Kto spokoyność narodową burzy?

SWĘTOSŁAW.

Przebog! Czy nie na wiary zniszczenie się chmurzy?

KANCLERZ.

Kmita... mowią zamieszań rozpala pochodnie.

TARNOWSKI.

Seymem go więc ukarać... To publiczne zbrodnie!

KANCLERZ.

Znasz Narod kasztelanie,..znasz powszechnie serca,
Jak łatwo ie uwiedzie bogacz i oszczerca!
Jeźli się rokosz pocznie, obaczysz iak tłumy
Ludu podłego poydą za przewodztwem dumy,
I tego ktory dła nas gotuie trucizny,
Wykrzykną wiarobrońcą,..i oycem Oyczyzny!

TARNOWSKI.

Kmita...znam go,..pod płaszczem wolności i wiary
Zechce ukryć swe serce, bezbożney poczwary,
Dumy, zemsty, zazdrości, zśie iad...i nie syty,
Aż tronu.. i Narodu pochłonie zaszczyty;
Lecz cóż przecię za pozor wziął na swoią stronę?

KANCLERZ.

Nie wiem dobrze,..słyszałem,..ma rzecz wnieść o żonę.

TARNOWSKI.

O żonę?..Nie poymuię...O iaką kanclerzu?

KANCLERZ.

Krolewską. Mowi stanom, o ślubnym przymierzu.
Powinien krol oznaymić...czyniący opacznie,
Zony odstąpić winien, nim panować zacznie.

TARNOWSKI.

Katylina! i gorszy,..na tak dzikie głosy,
Swiat cały obruszy się,..wstrzęsną się niebiosy,
Wiara święta zaięknie,..cnota zarumieni,..
Obyczaie zaginą,..prawo w gwałt zamieni.
Wszakże nim krolem został...przysiągł August żonie.
Możli iak wiarołomca osiadać na tronie?
Kościoł go z żoną związał,..berło krew oddawa...
Zginie...kto targnie rękę na tak święte prawa.

SWĘTOSŁAW.

Przebog niech ginie!

KANCLERZ.

Zna herszt, ktory śpisek wiedzie,
Krolowi niewinnemu, że nic nie dowiedzie.
Ale dumy i zemsty, chcąc zataić ducha,
Oskarzą go przed ludem,..a lud ciemny słucha.

TARNOWSKI.

Lecz my czyliż dopuściem żyć okropney hydrze,
Aż serce i koronę Augustowi wydrze?
Jeźli kogo do buntu swawola roziuszy,
Kanclerzu,.. nasza cnota do męztwa nie wruszy?

KANCLERZ.

Tyś wielki wodz, senator, z czynow i z imienia,
Broń sprawy krola... siłą twoiego ramienia.
Ja się od iego nigdy nie odpiszę zdania.

TARNOWSKI.

Poydźmy,.. poydźmy,.. ułożmy sposob zaradzania;
A ieźli iaki śpisek na krola docieczem,
Brońmy go iak przystoi, i radą i mieczem.

SWĘTOSŁAW.

A ia, gdy wam się zdaie, poydę między posły,
Dowiem się zkąd zamięszań przyczyny urosły.

SCENA III.

SWĘTOSŁAW sam.

Znam pobożność Kanclerza,..znam powagę zdania...
Zkądby przecie urosły,... nie wiem zamięszania.
Porywać się na krola,..na Jagiełłow syna!
Boże! nadeszłasz naszey zaguby godzina!

SCENA IV.

SWĘTOSŁAW, KMITA.

KMITA, (*zatrzymuie Swętosława odchodzącego*)

Daruy, że cię wstrzymuię, właśnie go szukałem.
Dokąd spieszysz?

SWĘTOSŁAW.

O Seymie dowiedzieć ſię chciałem.

KMITA.

Jak cię znam, na tym Seymie cierpieć będzieſz tkliwie.

SWĘTOSŁAW.

A to czemu?

KMITA.

Czy nie wiem jak myśliſz gorliwie.

SWĘTOSŁAW.

Jak winien obywatel.

KMITA.

Dla tegoć to właśnie,
Załuię cię...

SWĘTOSŁAW.

Przyczynę chciey powiedzieć iaśnie.

KMITA.

Chceſz?

SWĘTOSŁAW.

Proſzę.

KMITA.

Kochaſz wiarę?

SWĘTOSŁAW.

Kocham.

KMITA.

Już zginiona.
Na iey zgubie powſtanie błąd,..ſekta ziawiona!

SWĘTOSŁAW.

Jakim ſpoſobem?

KMITA.

Nie dość,..Polſka ieſt ci miła?

SWĘTOSŁAW.

Jak bydź niema?..

KMITA.

Już naſza,..podłość ią zgubiła!

SWĘTOSŁAW.

Może raczey niezgoda i duch zamięſzania.

KMITA.

Czy nie obywatelſtwo zdanie twe nagania!
Czyliż aż twego ſerca doſzedł iad zarazy?

SWĘTOSŁAW.

Wierz,..ducha zachowałem aż dotąd bez ſkazy.
Za wiarę,..za oyczyznę.

KMITA.

Wiem,..łożyłbyś życie.
Tę odwagę okazać trzeba dziś odkrycie.

SWĘTOSŁAW.

Ale tu ziechaliśmy na Seym, nie do boiu,
Oddać hołd iak winniśmy krolowi w pokoiu.

KMITA.

Wſtrzymaſz ſię, ſprzyiaſz chyba...z żoną Auguſtowi,
A nie wierze,..Oyczyźnie...

SWĘTOSŁAW.

Nie mow tak poſłowi.
Już kray wierność krolowi przed Bogiem ogłoſił.
Coż za Bog drugi naſze przyſięgi poznoſił?
Lub na ziemi potęga ktoraż tak ieſt śmiała?
By poddanych z wierności...krolom uwalniała.

KMITA.

Auguſt ſam,..on rwie węzeł naſzego poddaństwa;
Bo gwałci prawa Boſkie,..depce prawa państwa.
Gdy mu hołd poſłuſzeństwa od nas był oddany,
Na wierność przyſięgliśmy, lecz nie na kaydany.
Zoſtał krolem,..lecz przyſiągł,..przyſiągł iak ſię godzi,
Ze wierze...i wolności w niczym nie uſzkodzi.
Przez takie wſpolne z ludem związał ſię ogniwa,
Uwalnia nas od ślubow, kiedy ſwoie zrywa.

SWĘTOSŁAW.

Nie rządząc...iak tyrana mogł popełnić zbrodnie?

KMITA.

Przeſtań, .. na co ſpor... Sprzyiaſz, .. poznaię dowodnie,
Barbarze, . . Auguſtowi . . .

SWĘTOSŁAW.

Prawda Woiewodo!
Tak winien ieſt poddany . . .

KMITA.

Przeklęta niezgodo!
Znam i ia krola zacność, rowney z tobąm woli,
Lecz niechcę wolny z rodu, umierać w niewoli.
A ty ktoryś twych braci żądz obran tłomaczem,
Chceſz ſiebie i ich zgubić niewoli haraczem.
Nie wieſz co Auguſt czyni, nie wieſz co uczynił?

SWĘTOSŁAW.

Wiem. Dla tego że krolem, iuż Polſzcze zawinił.
Lecz krol Boga namieſtnik, . . Winniśmy ziemianie
Niezachwianą im wierność, . . hołd, . . uſzanowanie.
Ty ktory światem władaſz! . . mocą twoiey dłoni,
Zniſzcz rękę na twoy obraz co ſię rwie do broni!
Zniſzcz! . .

KMITA, (*przerywa.*)

Jeſteś Polak . . . pomniy o Polſkiey wolności.
Nie grzeſz, rozgrzan zapałem błędney pobożności.
Przeciw Bogu, . . oyczyźnie, . . bluźniſz w twey modlitwie,
Chceſz by tyran panował Koronie i Litwie?
Nie ty ſam, wiemy wſzyſcy na umyśle zdrowi,
Cośmy Bogu powinni, powinni krolowi;
Lecz i im prawa kreślą w powadze wymiary.
Zginie świat! gdy ſię łamać potrafią bez kary.
Nie myśl, . . że oſobiſtą knuię zemſtę, zdradę.
Poydź, doświadczyſz. . .

SWĘTOSŁAW.

Gdzie?

KMITA.

Do mnie na złożoną radę,
Greka, Boratyńſkiego, znaſz i inne poſły,
Tych . . . i ſenatu zdania iuż ſię ze mną zniosły.

SWĘTOSŁAW.

Poyść na radę posłowi, nic nie widzę złego,
Acz zdania względem krola nie odmienię mego.

KMITA.

Idź więc do niego raczey.
(*na boku*)
Ufam tyle sobie,
Wkrotce z krolem, krolową, w iednym legniesz grobie.

SCENA V.

SWĘTOSŁAW sam.

SWawolo! matko niechot, .. ziadłe twoie brzemie!
Truie narodow wolność, .. wolność! cnoty plemie.
W rozwiozłości zhukana, burzysz kościoł, trony,
Kwitnące państwa w dzikie zamieniasz zagony!
Ktoś idzie, .. czy nie Kanclerz... Coż powiem spytany?
Jak go mieszać... Powiem więc, .. żem radzić wezwany.

SCENA VI.

SWĘTOSŁAW, KANCLERZ.

KANCLERZ.

JAkieś powziął nowiny o losie Oyczyzny,
Czyliż chcą zasklepione roziątrzać iey blizny?

SWĘTOSŁAW.

Dopiero co widziałem Kmitę Woiewodę,
Podobno zanosi się na wnętrzną niezgodę.

KANCLERZ.

Więc powiedz co słyszałeś?

SWĘTOSŁAW.

Nic dotąd pewnego.
Idę teraz na radę, wezwany od niego.
Nie zdradzę, ani zdrady na krola dopuszczę,
Owszem, co zdraycy myślą wiernie wam wyłuszczę.

KANCLERZ.

Idź. Znam mężu twą cnotę, trway w niey nie wzruszony;
Nią się umacnia wolność, nią beśpieczą trony.

SCENA VII.

KANCLERZ sam.

WIem wszystko...Bym był raczey legł w grobu cieśninie!
Niż widział iak Oyczyzna z rąk synowskich zginie.
Zgubiem,..co staropolska cnota,..rozum,..siły,
Sławę, granice kraiu, dawniey rozszerzyły.
Miecz na się obracamy,..woyn domowych boiem,
A sąsiady się mocnią rządem i pokoiem.
O ciężarze co dźwigam,..urzędzie Kanclerza!
Coż, nie ma żołnierz w woynie zrzekać się puklerza.
Nie w mych ręku są skutki,..lecz są cnota, rady,
Tem winien mey Oyczyźnie,..te iey dam bez zdrady.

SCENA VIII.

GREK, KANCLERZ.

GREK, (*w zapale.*)

COż przebog!..nie radzicie iak wasz obowiązek,
Zbuntowanych co moment powiększa się związek!

KANCLERZ.

Widziałżeś?..W iakiey liczbie?..Co myślą te duchy?

GREK.

Sami panować w kraiu,.. nas okuć w łańcuchy.
Biegaią roziuszeni z dobytym żelazem,
Tron chcąc podciąć krolowey i z krolewskim razem.

KANCLERZ.

Muszę do krola śpieszyć...

GREK, (*zatrzymuie.*)

Mam ci mowić wiele,
Ale się boię zemsty.

KANCLERZ.

Powiedz co wiesz śmiele.
Wszakże iestem minister, święteć czynię śluby,
Ze cię w niczym nie zdradzę, ni zechcę twey zguby.

GREK.

Wierzę;.. lecz wiesz Kanclerzu iak w naszym Narodzie,
Możnieyszy uboższego ciśnie w domu, w Grodzie;
A gdy zechce przez zemstę...

KANCLERZ.

Wszak sam chcesz niewoli,
Gdy zdradzasz narod, krola, zbuntowanych kwoli.

GREK.

Mylisz się...

KANCLERZ.

Więc nie powiesz. Nie wstrzymuy mię prożnie.

GREK.

O życie idzie... Daruy,.. że czynię ostrożnie.
Powiem wszystko,.. iednakże to wypraszam sobie,
Niech rokosz, co chcę odkryć, nie wie o osobie.

KANCLERZ.

Nie będzie...

GREK.

Oto Kmita, dumy tchnący iadem,
Wszędzie woyny domowey, żar sieie swym śladem.
By się iego chytrości zamysły udały,
Na hasło,.. wiara,.. wolność, burzy narod cały;

A gdy te ſentymenta przed ludem rozſiewa,
Z wiary ſię i wolności w ſwym ſercu naśmiewa.
Nic,..iak Auguſta z żoną, zgubę ma w zamierze,
Szydzi z wolności,..ſzydzi z tych.., co ſtali w wierze.
Jednakże bezkrolewie, bądź pewny naſtąpi,
Kmita na to pieniędzy, ani pracy ſkąpi.
Jego kuźnie tyſiące proiektow ukuły,
Miecze, zdrady, potwarze, honory, poſuły;
Już wſzyſtko zgotowane, by zginął krol, żona!
Naywiękſzyć ſekret wydam. Ten bunt wſpiera Bona.

KANCLERZ.

Dziwotwory okropne!..natury zakały!
O czaſy! będąż matki...to życie co dały,
Odbierać mściwie ſynom? będzieſz doſyć śmiała,
W kraiach poddanych ręka, by tych zabiiała
Krolow, co ich kochaią?..bez ſumienia, czoła,
Czy będzież obywatel, co uwodząc woła,
Ratuymy wiarę,..wolność...A krok nie tam mierzy.
Bo duchem tchnie tyraństwa i w Boga nie wierzy.
Lecz ah! gdzież ſię zapędzam! Greku iak ſię godzi!
Jeźli mowiſz iak myśliſz...nadzieia ſię rodzi,
Że gdy mężnie przy prawie i wierze ſtaniemy,
Oyczyznę z rąk zdradzieckich wraz z krolem wyrwiemy.
Poydźmy do niego.

GREK.

Gdyby krol chciał przyiąć radę,
Wkrotceby zbuntowanych rozproſzył gromadę.

KANCLERZ.

Powiedz...co ieſt za rada?

GREK.

Powiem kilką ſłowy,
Niechayby buntu herſztom...miecz pogromił głowy.
Niech krew...

KANCLERZ.

Chceſz zgubić Polſkę...zgubić i Auguſta.
Zamilcz takowe rady...

GREK.

Zawieraſz mi uſta.
A ia chciałbym tron krola widzieć nie wzruſzony.

KANCLERZ.

Nie radź więc aby Polſką krwią zoſtał zbroczony.
Ni długo, ni ſpokoynie tyrana tron ſtoi.
Trzeba ludu miłości, nie dość gdy ſię boi,
Naſz krol mądry, łaſkawy, zna zdraycow nieſnaſki.
Im miecz zoſtawia, ſobie niewinność i łaſki.
Myślę że prawdę mowiąc mowię bez obrazy.

GREK.

Znam wielkość twoich myśli... uwielbiam wyrazy;
Lecz i moie Kanclerzu, co ſłyſzałeś zdanie,
Miałoby chwałę zyſkać, nie podpaść naganie.

KANCLERZ.

Jakkolwiek myśli twoie ſądziſz bydź niewinne,
Daruy,.. że krola muſzą w tey mierze bydź inne;
Ale chociaż przyięte twe nie będzie zdanie,
Szacunku nie utraci ſzczere przywiązanie.
Twą wierność Pan w poddańſtwie będzie umiał cenić.
Idę, wſzyſtko mu powiem... Nie chciey ſię odmienić.

SCENA IX.

GREK ſam.

Czyliż prożną uwodzić mogłbym ſię nadzieią,
Poſzłybyż intereſſa opaczną koleią?
Kanclerz w obywatelſtwie i cnocie ździczony,
Miałbyż mi ſzczęścia mego drogie wydrzeć plony.
O! lubo to on mędrzec... i miniſter zgoła,
Jednakże rozumowi memu nie wydoła.
Scierpię iego przeſtrogi, moia to ieſt ſztuka,
By pewniey ſwego dopiąć,.. wziąć poſtać nieuka.
W niewinney ſukni będę palił mu kadzidła;
Przeciwnikow krolewſkich biorąc za ſtraſzydła;
Jak prędko iednak ſpotkam Kmitę z iego braty,
Zaſtraſzę,.. że iuż na nich krol zoſtrzył bułaty.
Tak na krola lud w zbroyne poſtawi ſię ſzyki,
A krol mieczem pokonać zechce buntowniki.

I kiedy ſię ſtron umyſł do woyny zapali,
Przez moy dowcip, i narod...i tron ſię obali.
O gdybyć wſzędzie zemſta, gwałt i śmierć latała!
Wnetby ſię odmieniła poſtać moia cała.
Co mi to, że kray we łzach i krwi będzie brodzić.
Trzeba na to zatwardnieć, chcąc ſobie dogodzić.
Rząd naſz z ſwoiey natury, płodny w gwałt, łakomy,
Jedne zniża w zamieſzkach, drugie wznoſi domy.

SCENA X.

GREK, BORATYNSKI.

GREK.

A Zacny mężu, właśnie...

BORATYNSKI.

Ale ty dla Boga!
Bawiſz ſię,..a po mieście wzraſta coraz trwoga!

GREK.

Owſzem biegnę, bym donioſł Kmicie Woiewodzie,
Że krol z radą o żądney ſłyſzeć nie chcą zgodzie.
Gorliwość zowią buntem, cnotę cechą zbrodni,
Rozſtawieni żołnierze, łupu i krwi głodni,
Trzymaią roziuſzeni iuż miecz w poł dobyty,
Zeby pogrześć Oyczyznę, wraz z włokami Kmity!

BORATYNSKI.

Trzeba więc,..byśmy mężnie Polſki mieczem ſtrzegli,
Zwyciężyli,..lub razem z tyranem polegli!

GREK.

O! trzeba,..bo inaczey ieźli ſię ſpodlemy,
Wolność złotą Polakow, odrodni ſtraciemy.
Zaginą walnych Seymow i Seymikow ziazdy,
Gdzie iak myślał,..tak mowił,..radził ſzlachcic każdy.
Beśpieczeńſtwo maiątku, życia własność święta
Zginie; a ſamowładzca, bez cuglow, bez pęta,

Co pomyśli,..to zrobi, iż w nędzney krainie,
Wyſtępni życie wezmą,.. cnotliwy zaginie!

BORATYNSKI.

Czyiaż ręka w tyrana krwi będzie zbroczoną?
Komuż winni będziemy... wolność przywroconą?

GREK.

Poydźmy ſię iak nayprędzey widzieć z Woiewodą,
Tam ſobie uradziemy, iak związani zgodą.
Czynić będziem Krolowi zarzuty na radzie,
Jak odważnie zerwiemy Seym w krzyku i zwadzie,
Jak bezkrolewie zgłoſiem zgodnemi uſtami,
Jak cnocie i wielkości, tron wolny oddamy.

BORATYNSKI.

Zgoda, lecz śpieſzmy radzić, długo ſię ſpoźniamy.

Koniec Aktu I.

AKT II.

SCENA I.

KROL, KANCLERZ.

KROL.

TY, ktory tron i Narod wspierasz radą zdrową,
Kanclerzu, poydź, czas począć obradę Seymową.
Mało iest, że mi prawo daie moc krolować,
Chcę rządem lud przekonać, żem wart mu panować.

KANCLERZ.

Lecz krolu, iak mowiłem,.. związku tłum i rzesza,
Ktora...

KROL.

Przestań kanclerzu... wcale mnie nie miesza.

KANCLERZ.

Lecz wiesz iak w zdrady płodny, człowiek zły i mściwy...
Może...

KROL.

Mam serce stałe, umysł nietrwożliwy;
I gdy mnie niewinności cnota zabespiecza,
Ni się zdrady ukrytey, ni się lękam miecza.
Poydę śmiało, gdzie Niebo, gdzie mnie prawo wzywa,
Boiaźń podła nie wstrzyma, ni złość zmiesza mściwa.
Niech tyran, ktory życia, maiątki wydziera,
Lęka się i co moment z boiaźni umiera.
Jeżli winą iest wierność, ktorą chowam żonie,
Chciałbyż lud, bym się wiary, bym cnot zrzekł na tronie?

KANCLERZ.

Prawda, nie ma ci Narod zarzucić co Panie.

KROL.

KROL.

Więc i rokosz ucichnie, a wierność nastanie.

KANCLERZ.

O gdybyć! Kochay Lud swoy...

KROL.

Wszak to moie plemie.
Wszak Jagiełłom winniście swą wolność i ziemie.

KANCLERZ.

Prawda! bądź sprawiedliwym...Niech z ustaw prawidła,
Rowne czuią zamożni, co słabi wędzidła.
Wiarę świętą wyznaway.. życie pędź przykładnie,
A Tron twoy chyba razem, z Narodem zapadnie!

KROL.

Krol szczęśliwy, ktoremu mąż taki doradza,
Ni go zraża zuchwalstwem, ni podłością zdradza.
Wieleż to przez złe rady, i podchlebstwa w mowie
Zgubili Państw i Krolow, błędni Ministrowie.
O szczęśliwym! raz drugi powtarzam z wdzięczności,
Że radę od twey biorę, cnoty i mądrości!

(*tu Krol ściska Kanclerza.*)

SCENA II.

KROL, KANCLERZ, TARNOWSKI.

TARNOWSKI, (*patrząc na Krola*)

CNoty nadgroda!

KROL.

Kto wszedł..?

KANCLERZ.

Tarnowski...

KROL, (*ukontentowany*)

O Boże!
Możesz mieć Krol przyiacioł dwóch razem na dworze!

TARNOWSKI.

Panie nasz, tego względu, przyczyny niewiemy.
Jeśli z stałą wiernością, dla ciebie żyiemy;
Wszak dla Krola tak każdy myśleć ma poddany,
Ktoremu obowiązek wierności iest znany.
Ktoremu kray iest miły, kto iest patryota,
Nie szuka w zawichrzeniu zemsty, intryg, złota,
Ni ciemnym w własnym zdaniu, ni fanatyk w wierze,
Krola dobrego miłość za powinność bierze.

KROL.

Częściey nieco winniśmy, lecz czyniem co chcemy...

TARNOWSKI.

Ależ ten obowiązek, nayiaśniey widziemy.
Ta prawda iest w naturze, zna ią rozum zdrowy,
Zaginą członki swoiey nie szanuiąc głowy.
Było to, że w narodach tyrani rządzili,
Co łzami i krwią ludu swego się karmili,
Takie może strasżydła, iakby tych w szaleństwie,
Lud prawnie ścigał mieczem, w Tronu dostoieństwie.
Ale ty krolu ludzki, gdzież takie twe sprawy?
Owszem, twą winą chyba, żeś bardzo łaskawy.

KROL.

Znam ia twarde uwagi, Krolom przepisane,
By serca ludu mieli, w łańcuchy kowane.
By przez ucisk w daninach, ledwo tchną poddany,
Miecz na karki dobyty, nie stygł krwią splułkany!
Acz niech to, kto chciał pisał, niech pełnił te zdania,
Wiedz; prawidłem nie będą mego panowania.
Sądziłbym się szczęśliwym, bym tego dokazał,
Zem rządził; chociaż z rządu tem dzikość wymazał.

KANCLERZ.

O krolu wielki!

KROL.

Podźmy... wszakże iuż w stolicy,
Tron dla mnie zbudowany, i oblubienicy.

TARNOWSKI.

Idziem... lecz bym podchlebſtwem nie zdradzał cię pro-
żnym,
Mowiąc Krolu, co czyniſz, czyń duchem oſtrożnym.
Wſzak rokoſzu odkryłem nayſkrytſze układy.
Dobroć ſama, wierz, ziadley nieugiaſzcze zdrady.

KROL.

Panie Krakowſki... gødzien, ktoreś poſiadł krzeſła,
W zdaniu, ktore mi daieſz, wiem cię nie unieſła
Miłość ſzczegulna dla mnie, ni duch oſobiſty,
Znam że nigdy nie ſkaził cnoty twoiey czyſty;
Wierzę, że cię Oyczyzny interes pobudził,
Byś ani mnie podchlebiał, ani narod łudził.
Wiedz iednak zdanie moie, ktore ci otwieram,
Ze śmierć raczey... iak podły ſtrach śmierci obieram.
Idę więc zacząć rządzić; początki władania,
Błogosław Boże! waſze niech go weſprą zdania.

TARNOWSKI.

Jak każeſz... iednak czemuż, nie przez umyſł podły,
Lecz czuły na Oyczyzny, ktoreć czyni modły,
Niemaſz kazać dla właſney, i kraiu całości,
Aby woyſko ci wierne ſtało w gotowości..?
Aby cię miecz poprzedzał, na rokoſz dobyty,
Aby w Koronie z berłem, purpurą okryty,
Zgoła co doſtoieńſtwa Krolewſkiego znakiem,
Szedłeś na Tron, dworzanow otoczon orſzakiem?
Lud ſię rządzi mniemaniem, i ſądzi z pozoru,
Rzecz częściey, nie z iſtoty, lecz ceni z koloru.
Gardzi Boſtwem, ktore ſię w bałwan mu nie ſtroi,
Uwierzy i ukocha, lecz wprzod niech ſię boi.
Niechay pobłyſk świetności oko iego razi,
To nayſkuteczniey ducha poddańſtwa mu wrazi.
Pieśń w kościołach, i dzwonow echo niech go głuſzy,
Znam iak obrządek wiary, nayłatwiey go wzruſzy.
Wnet każdy co na władzę Krolewſką ſię ſroży;
Zalękniony w pokucie, hołd wierności złoży.

KROL, (*nieukontentowany*)

Bog chciał Krolow... Cywilne znaią ſpołeczności,
Iż ich trwałość wyciąga Naywyżſzey zwierzchności.

Nie zda mi ſię, by przeto, tey wagi Urzędy,
Użyły, na złowienie ludu, chytrey wędy.
Wiem żem krol... i mym rządem, ieſtem przekonany,
Każdy uſzczęśliwiony zoſtałby poddany.
A ieźli ſą bez względu, i prawa, i cnoty,
Gwałtu niechcę; i rządzić, wierz nie mam ochoty.

TARNOWSKI, (*przepraſza Krola*)

Krolu znam twoię duſzę, ale pragnieſz cudu,
Kiedy ſwemu podobne, ſerca chceſz mieć ludu.
Dałem zdanie przez wierność, dałem z doświadczenia,
Daruy,.., daruy!.. ieźliś w nim znalazł urażenia!

KROL, (*podnoſi Tarnowſkiego*)

Co czyniſz kaſztelanie... na coś tak zniżony,
Mowionoby żeś winien, ia, żem urażony,
Znam twe obywatelſtwo, znam wierność bez ſkazy,
Wdzięczności ſię ſpodzieway, nie lękay urazy.
Jeźlim zdania nie przyiął; coś chceſz kiedy raczy
Umrzeć wolę, iak myśleć, i czynić inaczy.
Kocham lud! chcę mu dobrze, Boże zaświadcz myśli,
A ieżeli Polacy do tego iuż przyśli,
Ze Krolowi niewierzą, tłomacząc opacznie,
Nayniewinnieyſzą myślą, choć co czynić zacznie.
Widzę, że ku przepaści, złączeni ſię ważą,
Wiążą mi ręce bronić, ginąć z ſobą każą,
Jednak ia ſię moiego ludu nie zapieram,
Chcę by żył, on żyć niechce.! Niech z nim wraz umieram!
Lecz wſzak wiele Narodow w gorſzey było toni,
A wyſzły z niey. Coż męſtwo z radą nie ubroni.

KANCLERZ.

O oyczyzno naymilſza! po krolewſkim głoſie,
Spokoyny iuż, o twoim nie roſpaczam loſie.
Panie wſzyſtko ſię zmieni, twe czyny, twe zdania!
Do ſzczęśliwegoć drogę ścielą panowania.

TARNOWSKI.

Zgoda... lecz gdy poſłowie, i ſenat złudzeni,
Staną na Seym, w przeciwne myśli uzbroieni.
Zaprzeczą moc krolewſką, ſeym zerwą zuchwale,
Rozbiegną ſię po kraiu, i w zemſty zapale,
Kray wywrocą nierządem, i zgubią co mamy!...

KROL.

Nie lękay się... zasłonię was memi piersiami.

TARNOWSKI.

Lecz wreście iakże ukryć, krolu twoiey żonie,
Że iey złość broni osieść wraz z tobą na tronie?
Kilkokrotnie, przez rożne, pytała mnie posły,
Zkąd? dla czego? w Narodzie rozruchy urosły?

KROL.

Ah prawda!.. to naytkliwszy cios dla moiey duszy!
Nie mogli okropnieyszey wymyślić katuszy...
Znam ią... Znam na naymnieyszą przeciwność iak
tkliwa..!
Przebog... czy ma dla tego cierpieć, że cnotliwa,
Że mnie nieszczęśliwemu miłość poślubiła?
Lecz serce mi oddaiąc..! w czym Narod zgubiła?
Czyliż rządami Państwa, ztrudzonym na Tronie,
Nie wolno na miłości słodkim spocząć łonie?
Powiedzcie; iakim dzikim prawem, czy zwyczaiem,
Trzeba przestać bydź człekiem, chcąc urządzać kraiem!

TARNOWSKI.

Nie takie iest zapewnie, krolow przeznaczenie.

KANCLERZ.

Panie, racz to ukoić, serca rozrzewnienie.

KROL.

Poznawszy... doświadczycie..że z tego zamęścia,
Nie tyle dla niey będzie,. co dla Polski szczęścia.
Bądź to cnota wzgardzona, bądź duszy przymioty,
Jak ią znam... mieć w niey będą wiek miły, wiek złoty.!
A ieżli wam iest słodkie moie panowanie,
Dłużyć go wam potrafi... Jey... serce..!

TARNOWSKI.

...Lecz Panie!
Na co tak smutną myślą, mieszasz swą spokoyność.
Masz nas wiernych poddanych, masz prawa, dostoyność,
Chciey tylko czynić, iak ci moc berła oddawa...

KANCLERZ.

Krolu, nad wſzyſtko wiarę, wolność, kocham prawa.
Ginąłbym za ich całość; gdybyś ie przekroczył,
Daruy, żebym ſię z Kmitą, łączył i iednoczył.
Lecz ſtrzegąc prawa poſłow, miniſtrow, ſenatu,
Z rownym męſtwem chcę bronić ſwobod maieſtatu.
Tak mi właśnie moy urząd; tak Oyczyzna każe...

KROL.

Chwalebnie... Jeźli prawa przeſtąpić ſię ważę,
Mow, przeſtrzegay, uſłucham; niechcę bydź deſpotą,
Chcę rządzić ludem wolnym, co ſię rządzi cnotą.
Y dla tegoć mnie ſtrzegąc, ſtrzeż i Państwa ſtany,
Mow, że chcąc bydź wolnemi, Greki i Rzymiany,
Noſili uſtąw kraiu pęta niewolnicze.
Patrz, czego iak krol żądam, czego Polſzcze życzę.

TARNOWSKI.

Panie... dla tegoć właśnie, że znam twego ducha,
Piorunem buntbym gromił, ktory cię nie ſłucha.
Y ktory żadney z prawa, nie maiąc zaſady...

KANCLERZ.

Zadney... Znam ie wſzyſtkie...

KROL.

Czyń więc ich wykłady
Z rzeczy a nie z nazwiſka, wiem mam pieczętarza,
Znaſz prawa maieſtatu, ludu i ołtarza.
Czyż więc, aż tą niewolą lud obarczył Trony,
Ze im ſerce krępuie, i wyznacza żony?

KANCLERZ.

Nie.. okażę iakie mamy, ſwobod przywileie,
Lecz pozwol bym tym końcem dotknął nieco dzieie.
Polſka, iak wſzyſtkie kraie, w pierwſzych wiekach dziczy,
Pod tyraństwem pełniła haracz niewolniczy.
Co chciał, kazał Monarcha, z iego ſamowładztwa,
Dla ludu prawem były, wola i dziwactwa.
Pierwſzy Każmierz, ktorego wielkim czci rozumny,
A chłopow Krolem nazwał Pan ciemny i dumny,
Przez wydane ſtatuty na Radzie w Wiślicy,

Upewnił własność kmiotka, szlachcica, stolicy.
Lecz ten zbior praw cywilnych, bądź w przepisy liczny,
Narodowi wolności nie dał polityczny.
Dopiero od podatkow, wolna pod Ludwikiem,
Zaczęła szlachta do rad należeć seymikiem,
Y Władysław opłacić chcąc dług na Dobrzynie,
Dla uchwały podatku, seym złożył w Korczynie.
Tam to Polak, raz pierwszy, poznał się bydź człekiem,
Swą niewolą z czternastym, zakończywszy wiekiem,
A odtąd iuż tak wolność co raz z laty rosła,
Iż Krol z Radą nic czynić, nie mogli bez Posła.
Jakoż to prawem świętym utwierdził w Nieszawie,
Kazimierz Jagiellończyk, ku wieczney swey sławie.
Albrycht dokładniey wciągnął w prawa Kardynalne,
Aby nic, iak przez Seymy, czyniło się walne.
Woynę wydać, lub zawrzeć traktaty z sąsiady,
Trzeba było od stanu Rycerskiego rady.
Ztwierdził to Alexander, i Twoy Oyciec godny,
Y Ty iako Krol mądry, i Syn nieodrodny,
Wiem że wszystko zachowasz, bo wiesz należycie,
Jak wolny człowiek wolność przekłada nad życie.
Procz tych praw są i inne, lecz w ich liczby tłumie,
Zadnych Kmita nie znaydzie, iak wiem i rozumie,
Ktorymby mogł ci dowieść, że przez wzięcie żony,
Gwałcisz Monarcho prawa Litwy i Korony.

KROL.

Twe serce i wiadomość ręczą istność rzeczy,
Jeźli przeto kto hardzie moc moię zaprzeczy,
Stań kanclerzu przy tronie, a raczey przy prawie...

KANCLERZ.

Panie, iakom iest winien, na seymie się stawie.

KROL.

Ktoć idzie... czy nie ona..? ah tak.. kasztelanie!
Zostań... Ciesz ią... uspokoy...

TARNOWSKI.

Spełnię rozkaz Panie.

SCENA III.

TARNOWSKI, KROLOWA, ZABRZEZINSKA.

KROLOWA, (*nie widząc Tarnowſkiego*)

GDzeż go znaydę!

ZABRŻEZINSKA.

Poſtrzegam...

KROLOWA.

Kogo..?

ZABRŻEZINSKA.

Tarnowſkiego.
Krolowi iak przyſtoi wiernie przyiaźniego.

TARNOWSKI.

Pani, mam ſzczęście, twoie oglądać oblicze.

KROLOWA.

Kaſztelanie, dawno cię widzieć ſobie życzę.
Znam twą przyiaźń, zaklinam na iey święty związek.
Powiedz gdzie krol?

TARNOWSKI.

Dopełnia krola abowiązek.

KROLOWA.

Czy iuż na tronie zaſiadł?

TARNOWSKI.

W iego to ieſt woli.
(*na boku*)
Jak przeczuwa nieſzczęście... iak ią mieſza... boli...

ZABRZEZINSKA.

Też ſame wierne dałam, Pani upewnienia.

KRO-

KROLOWA.

O gdybyć! lecz nie będzież, w zdaniach poroźnienia?

TARNOWSKI.

Zginąłby, gdyby czynić chciał ie kto zuchwały.
Wszak dla oddania hołdu, stanął narod cały.

KROLOWA.

Zapewnie?

TARNOWSKI.

Wierz mi, mowię prawdę bez zasłony.

KROLOWA.

Znasz, że obywatelki mam serce i żony.
Dochodź więc iak surowy losbym znośić miała,
Gdybym męża w nieszczęściu, z Oyczyzną widziała!
Coś dopiero.. podobnaż ... podobnaż bym żyła...
Gdyby zemsta na krola... iakie ułożyła....

TARNOWSKI.

Krolowo przez te myśli, i przez takie troski,
Wierność naszę posądzasz, wyrok krzywdzisz Boski.
Zygmunt August iest krolem, tyś naszą krolową,
Tak się niebo zgodziło, z ustawą kraiową.

KROLOWA.

Kasztelanie, twa cnota ożywia me siły,
Wracasz życie... spokoyność . świat mi czynisz miły.
Ale ah! czylim waszę wierność posądziła,
Mow proszę! czym wszechmocność Boga obraziła!
Gdy małowierną będąc w tym rospaczy głosie,
Wątpiłam o Oyczyzny, męża, żony losie!
Jeżlić to iest występkiem, ... wszystkę zniosę karę...
Boże serce niewinne niosę na ofiarę!
Niemasz dla ciebie tayney w człowieku skrytości,
Znasz! nie zgrzeszyłam przez złość lecz z mey płci słabości!
Wpadłam w rospacz, ni miłość uwodzi mnie inna,
Tylko ktorąm Oyczyźnie, i mężowi winna.
Lecz iakoś wszystko władny (*klęka*) wierzę moc twey dłoni
Polskę, męża, i żonę, od zguby obroni!

D

A ieżli ta modlitwą nie zgładza obrazy.
Niech w mnie ſamę ramienia twego dążą razy...
Niech ia ſama zaginę...

TARNOWSKI, (*podnoſząc krolową*)

Ah co czyniſz pani!

ZABRZEZINSKA, (*podnoſząc*)

Lituy ſię nad ſwym życiem...!

TARNOWSKI.

To mi ſerce rani!
Bądź ſpokoyną i wierz mi przy dnia tego zgonie,
Narod ci razem z krolem hołd odda na tronie.
Tylko uczyń ieżeli prożba co uproſi,
Niech ſię do takich żalow twe ſerce niewznoſi.
Gdyż nie dość wielbić możem ſkryte niebios zdąnie,
Ze nam ſłodkie i mądre zrządza panowanie.
Teraz daruy, że śpieſzyć muſzę na obrady...

KROLOWA.

Ah i owſzem.. idź.. żadney nie czynieć zawady...
Mam ufność w twoim męſtwie... chciey nim wſpierać
krola...
Mow... ah mow żeś mnie widział...

TARNOWSKI.

Spełni ſię twa wola.

SCENA IV.

KROLOWA, ZABRZEZINSKA.

KROLOWA, (*ukontentowana*)

STarościno, poſtrzegam... Auguſta na tronie...
Poſtrzegam iak koroną lud mu zdobi ſkronie,
Jak mu berło oddaią iak każdy ſię ciśnie,
By przyſiągł, że mu wiernym będzie niezawiśnie.
Ah widzę iak z natury odebrane ręki,
Z wſpaniałością monarchy umie łączyć wdzięki,

A gdy usta otwiera, niby miodociekiem,
Słodkie mu płyną słowa, i świat mądrym wiekiem
Nazwie to panowanie... Ah choćbym nieżyła,
Dosyć dla mnie... dość szczęścia, żem mu żoną była.
Zoną! lecz iak szczęśliwą, nie wyrażą usta..!
Nie dla tronu... korony.. lecz serca Augusta!
Nic mi na to nie mówisz? czemuż z twoich oczy
Nie dość czytam radości, czemuż się nie toczy
Z ust twych ta słodycz, ktorą przyiaźń sączy szczera?

ZABRZEZINSKA.

Nigdy się dla mey pani serce nie zawiera.
Lecz przyczyny nie taię mego zasmucenia,
Ze często wpadasz wrospacz...

KROLOWA.

Nie czyń zadziwienia.
Pomieszanie co widzisz, ktoregoć nie taię,
Jest rzeczą przyrodzoną w szczęściu co doznaię.
Zważ sama co dziś czyni wszechwładna prawica,
Gdy mnie na tron postawia, zrodzoną z szlachcica!
Wdzięczność...boiaźń...

ZABRZEZINSKA.

Zna niebo dla Polski bydź szczęściem,
Gdy cię Tronem Augusta zdobi i zamęściem.

KROLOWA.

To prawda gdybym serca ludzkiego nie miała,
Boiąc się bydź okrutną tronubym nie chciała.
Acz ufam dnia nie będzie abym dla ludzkości,
Wymodz łaski nie miała na krolu z miłości.
Nieszczęśliwi z przypadku łez tocząc krynice,
U mnie pociechę znaydą, osuszą zrzenice.

ZABRZEZINSKA.

Więc aby żyła Polska, szanuy własne zdrowie...

KROLOWA.

Prawda... lecz kiedy...

ZABRZEZINSKA.

Znowu... coż mi Pani powie?

KROLOWA, (*w niespokoyności*)

Ah podźmy iuż...

ZABRZEZINSKA.

Dokąd?

KROLOWA.

Powiedzieć nie umiem...
Już się seym... zacząć musiał...

ZABRZEZINSKA.

Tak i ia rozumiem.

KROLOWA.

Gdyby można iak wiedzieć...

ZABRZEZINSKA.

Co chce wiedzieć pani?

KROLOWA.

Co August... Co się dzieie...

ZABRZEZINSKA.

Hołd pełnią poddani.

KROLOWA, (*przelękniona*)

Drżeć zaczynam..co słyszę..chod ciężki..poziemny..
Co znaczy... czy się zbliża... tu dziwotwor ciemny...
Albo też starość iaka... czołga się zgrzybiała...
Czy duch wieszczy mnie straszy...ginąć żebym miała.?

ZABRZEZINSA, (*postrzega Bonę*)

Ah podźmy...lecz zkąd boiaźń... podźmy iednak raczy.
Podźmy pani... (*odwraca się od widzenia Bony.*)

KROLOWA.

Idę... lecz...w boiaźni... w rospaczy...

SCENA V.

BONA, (*w niespokoyności*)

CZy iuż noc... czy mi słońce gasi swą pochodnią!
Czy mnie opuszcza niebo, a wiąże się z zbrodnią.
Niepostrzegam nikogo... czy oko nię myli.
Niezbłądziłamże... czy to mieysce... zdrady czyli
Nieuknuto taiemney lecz wsekrecie było,
Gdy ten zamysł przedsięwziąć serce ułożyło.
Nikt niewie.. na coż boiaźń? zkąd to serca drżenie!
Ah zemsto sprawiedliwa wspieray zamierzenie!
Rozniecć dawną odwagę, orzeźw mą zgrzybiałość.
Niech syna zniszczę podłość, Barbary zuchwałość!
Niech gotuię trucizny, zostrzę puginały,
Zycie, skarby poświęcę wzburzę narod cały.
Jako? Ja mam bydź matką, ona mą synową,
Panią serca Jagiełły i moią krolową?
Ah niedopuszczę.. poydę rzucę się przy tronie,
Tronie męża... Witołdow umrę w ich obronie.
Me zwłoki deptać doydzie szlachcianka korony,
Doydzie synu gdy matkę zabiiesz dla żony!
Ah synu ktoż wyrazi iaką radość dałeś,
Gdy pod tym co dziś szarpiesz sercem spoczywałeś.
Nieszczęsny by Witołdow popioły ożyły,
Mey rozpaczy swey wzgardy mężnie by się mściły.
Przybądź Kmito i Greku, Boratyński śmiały,
Tarnowski, Macieiowski, Swętosław zuchwały,
Zginą gdy nie ustaną zdraycy w swym zapędzie,
Mam śmierci mam i szczęścia wręku mych narzędzie.
Znam was rod Sarmatowie nie wyście iak dawni,
Z dzikiey cnoty i męstwa was oycowie sławni.
Nie wyście to Polacy w zbytku zatopieni,
Przedayni, boiaźliwi, gnuśni i zpodleni.
Zgasła miłość Oyczyzny znikły obyczaie,
Znikła cnota co mocni gminnowładne kraie.
Drżyi Barbaro! drżyi Polsko zgubić bez oręża,
Kto zna słabość przeciwnych łatwo ich zwycięża.
Lecz co słyszę..tłum..szelest..czy zdraycy..dla Boga!
(*ukrywa się.*)

SCENA VI.

BONA, GREK.

GREK, (*niewidząc Bony*)

GDzież ią znaydę?

BONA, (*w boiaźni wychodzi*)

Ah! ieftem...

GREK.

Zkąd dla czego trwoga...
Poftrzegł kto?

BONA.

Nie....

GREK.

Y czemuż?

BONA.

Twoy wchod...

GREK.

Nie poymuię.
Wfzak twe życie krolowo i fławę piaftuię.

BONA.

Ah! pozwol.. pozwol moment.. niech nabiorę fiły,
Myślałam... że fię na mnie zdrady... śmierć kupiły.
Czyż mogłam fię fpodziewać krwi mey przyiaciela?
Krwi i wzgardy Jagiełłow mężnego mściciela?

GREK.

Tę godzinę, to mieyfce wfzak mi wyznaczyłaś.
Lecz przyftąpmy do rzeczy; u Kmity iuż byłaś?

BONA.

Już.....

GREK.

To dobrze. Coż mowił?

BONA.

Przyfiągł mi na fławę,
Krwi maiątku nie fzczędzić za Jagiełłow fprawę.
Upewnił mnie o twoim i innych obrocie,
Jak mężnie w ftaropolfkiey ftawiacie fię cnocie.
Ciebie iednak fzczegulniey wymieniał ftokrotnie,
Bądź ftałym ia me fkarby oddam ci ochotnie,
Godności i honory poniofę ci w dary....

GREK.

Przez cnotę czyniącemu na co te ofiary?
Day rozkaz a powolny co każefz wykonać.
Zyć dla niey tylko zechcę albo wiernym fkonać.

BONA.

Wiefz co pragnę, co żąda po was Polfki fława,
Niech Barbara na tronie Jagiełłow nie ftawa.
Ja choć laty ztłoczona i ofłabła w fiłach,
Chcę za to krew mą toczyć nieoftygią w żyłach.

GREK.

Broń Boże abyś włafną krew krolow toczyła,
Trzeba śmierci Barbary, ty trzeba byś żyła.
Bądźmy iednak cierpliwi; feym gdy fię otworzy,
Obaczem czy powolnie krol fię upokorzy.
Gdyż tak Kmita powfzechnie zapalił umyfły,
Iż gdy fyn twoy przez związek z fwoią żoną ścifły,
Odftąpić iey nie zechce otworzy fię pora,
Iż może niedoczekać niefzczęfna wieczora.

BONA.

Ja zacznę, a potomność fkończy tym ołtarze,
Ktorzy wydrą koronę i życie Barbarze!

GREK.

Bądź pewna, ani zdoła uyść przed ręką zbroyną.
Ty fię do domu Kmity wroć teraz fpokoyną.
Kogoby cnota do nas pociągnąć nie miała,
Moim ftarunkiem będzie, żebyś go widziała.
A iak poznawać ludzi dar mafz fobie dany,
Tak złotem, chwałą, groźbą, ftrafz i glafzcz w przemiany.
Nie tak to miały niegdyś myśleć Rzym i Greki,
Lecz dziś tak ludzie infi iak i infze wieki.

Dość ci o tym wspomnieć...

BONA.

Dość.. czyń to proszę.
Ja zaś cokolwiek zrobię do ciebie się zgłoszę.

GREK.

Mnie czas odeyść...

BONA.

Idź a trway w męstwie znakomity.

GREK.

Krolowa samaż przyidzie?

BONA.

Jest tu żona Kmity,
Ktora mnie czeka w mieyscu umowionym skrycie.

(Tu się słyszeć daią pioruny i tłum idących osob.)

GREK.

Schroń się...

BONA.

Ah niebo!.. ziemio... chcesz mi wydrzeć życie.

GREK.

Na co boiaźń... lecz uchodź...

BONA

Zginę... boiaźń... drżenia...

GREK.

Nie lękay się... lecz uchodź...

BONA, (*odchodzi.*)

Spełniy przyrzeczenia?

SCE-

SCENA VII.

KMITA, BORATYNSKI, SWĘTOSŁAW, GREK.

KMITA.

PRzebog! Greku co czyniſz, iuż krol z ſwemi duchy
Idzie oſieść na tronie, idzie kuć łańcuchy,
Niſzczyć wolność i wiarę; my na to zdrętwiali,
Czekamy aż nas ciężar niewoli przywali.
Bez iedności, ni radą, ni broniem orężem,
By Auguſt chcąc bydź krolem, poprzeſtał bydź mężem.
Myśliſz, że wcześnie będzie zbroić mieczem barki,
Gdy nas tyran pokona, wprzęże w iarżmo karki?

GREK, (*bierze go na bok.*)

Czuły o ſławę twoię układałem z Boną,
Jak krola naſzey zemſty pożary pochłoną,
Jeźli zacięty w ſwoim trwać będzie kochaniu...

KMITA.

Dobrze;..lecz potym powieſz...

BORATYNSKI.

O tym naradzaniu
Sekretnym, Woiewodo, wiedzieć byśmy mieli.

KMITA.

I ſłuſznie; byście tylko ſekret trzymać chcieli;
Lecz iak ſię taiemnice wyiawić ośmielem,
Gdy Swętoſław oyczyzny ieſt nieprzyiacielem.

SWĘTOSŁAW.

Wy chyba...

BORATYNSKI.

Mow oſtrożniey...

GREK.

Swętoſław ieſt w błędzie.

SWĘTOSŁAW.

Porywać się na krola cnotąż u was będzie?

BORATYNSKI.

Ani się wstrzymam dłużey...

KMITA.

Wstrzymay się moy Panie.

GREK.

Swętosław pobożnością zwyciężon zostanie.

SWĘTOSŁAW.

Nie chlubię się... A ieźli tchnie cnotą me serce,
Czci krola, wielbi wiarę, potępia morderce.
Nie iest cnota, małżeństwa uczciwe rozwodzić,
Nie iest cnota, chcieć z buntem chrześciaństwo zgodzić,
Nie iest cnota, oyczyznę mięszać dla prywaty...

KMITA.

Zle kładziesz chrześciaństwo z buntem w alternaty.
Czciemy tron, lecz występny gdy na nim osiada,
Nie iest spiskiem, o całość praw złożona rada,
Co mimo wstręt wewnętrzny, ktorym się zasmuca,
Czyni gwałt swey czułości, gdy tyrana zrzuca.

SWĘTOSŁAW.

W oczach zawisnych tyran, choć monarcha święty,
Czyni cnotę szkaradną buntownik zacięty,
A przywdziewaiąc świętą i mowę i postać,
Nie kraiowi, lecz sobie chce korzyści dostać.

KMITA.

Aniś iest kościołowi, ni kraiowi wierny,
Nie znasz iak z gorliwości zapał iest niezmierny,
Kiedy o wolność...

SWĘTOSŁAW.

Powiem...

BORATYNSKI, (*rozpalony.*)

Nie przecz Woiewodzie...

SWĘTOSŁAW.

Powiem, że sprzeciwia się swawola swobodzie...

GREK.

Wiary broniem...

SWĘTOSŁAW.

Pobudka, wyznaię, przykładna;
Lecz że i ta pobożność bywa czasem zdradna.
Strzeżcie się. –

KMITA.

Nadto iawno. Krol nie stały w wierze,
Że sprzyia błędom nowym...

SWĘTOSŁAW.

Zbyt lekko w tey mierze
Nie godzi się poczynać, nie godzi się sądzić.
A choćby i w tym punkcie miał nieco pobłądzić,
Choćby chwiał się, co nie iest, w tym co wiara każe,
Są tacy ktorym święte porzucone straże.
Wierz mi, że prawowierność nie gwałtem się głosi.

KMITA.

Więc cierpieć, choć się wierze ku schyłku zanosi.

SWĘTOSŁAW.

Nie ręka ią człowiecza stawiła i wzniosła,
Cierpliwą łagodnością, nie gwałty urosła,
Ten co nadał utrzyma, a fanatyzm dziki,
Błędu tylko ciemnego zarzy niewolniki.
Dla wiary, chrześciańska żarliwość nie trwożna,
Dać życie przynależy, lecz brać go nie można.

KMITA.

Slepi cię zbytnia podłość...

SWĘTOSŁAW.

Was zemsta zuchwała...

BORATYNSKI.

Pomiarkuy się co mowisz...

KMITA.

Złość zapamiętała.
Lecz zginie, kto nie z nami, zginie miecza karą...

SWĘTOSŁAW.

Niech ginę,.. ſtałym będę z monarc.ą i wiarą...

(*odchodzi.*)

KMITA.

Idź zdrayco, maſz czas ieſzcze, idź wiąż ſię z rownemi.

SCENA VIII.

BORATYNSKI, KMITA, GREK.

BORATYNSKI.

DŁugoż na zgubę naſzę żyć im dopuściemy?

GREK.

Ratuy nas ſwoim męztwem...

KMITA.

Okażę to w rzeczy,
Jak pewnie wiarę, wolność, mey daiecie pieczy.
Co tylko Auguſt na tron oſiądzie bez prawa,
Powiem iak mi me krzeſło każe i moc dawa...

BORATYNSKI.

Ja pierwſzy głos zabiorę, i mowę zarazem,
Pozwol, pozwol, niech weſprę z krwawionym żelazem,
Niech go w krolu...

KMITA.

Wſtrzymay ſię. Zlebyś nam uſłużył.
Nie dość na męztwie, trzeba byś go dobrze użył.

GREK.

Zgadzam ſię z Boratyńſkim, niechay tyran ginie,
Niech co na wiarę...

KMITA.

Zgoda. Niech go śmierć nie minie.

BORATYNSKI.

Czemuż więc nie z mey ręki?..

GREK.

Lub mey?..

KMITA.

Ale proszę!
Ja waszey gorliwości i męztwa nie znoszę;
Lecz zawczesne zamachy nie użyte w miarę,
Augusta z żoną zbawią, zgubią wolność, wiare....
Wierzcie proszę...

BORATYNSKI.

Wierzemy; lecz na coż to służyć...

GREK.

Polak godziny niechce tyranowi służyć...

KMITA.

O gdybyć! lecz gdzież w Polszcze te zgodności duchy,
Jedni rwią, drudzy kuią niewoli łańcuchy,
Co owi ganią z męztwa, ci z podchlebstwa chwalą,
Tak co iedni zbuduią, to drudzy obalą.

BORATYNSKI.

Więc i na tych miecz dobyć...

GREK.

Bez względu...

KMITA.

Ostrożnie...
Raz drugi was przestrzegam...

GREK.

Boiaźń wrażasz prożnie

BORATYNSKI.

Lecz woiewoda mowi, musi wiedzieć przeto,
Kto pierwszy ma zaginąć...kogo...

KMITA.

Ale nie to.
Me zdanie, ieźli do mnie na radęście przyśli,
By na czas nie tylko miecz, lecz ukryć i myśli.
Tak, choć mężnie, iednakże nie gwałcąć poddaństwa,
Żalmy się nad upadkiem kościoła i państwa,
Żalmy się iak wolności prawa są skrzywdzone,
August bez wiedzy stanow zatrzymuiąc żonę.
Żalmy się z męztwem w iakie sprawa Boska wprawia,
Że świętą wiarę gubi, sekta co się ziawia,
Wiarę nad dziadow naszych, wiarę co Bog zgłosił...

GREK.

A gdyby krol zacięty w tym się nie uprosił.

KMITA.

Na ow czasby lud wzbudzić, poydziem przed tron z płaczem,
Niech razem bierze życia z niewoli haraczem.

GREK.

A gdy na to z obelgą odpowie...

BORATYNSKI.

Zginiemy...

KMITA.

Nie. W ten czas iak iuż krola myśli doświadczemy,
Odważnie męztwo nasze odkryiem kraiowi,
Miecz dobędziem...

BORATYNSKI.

I życie weźmiem Augustowi...

KMITA.

Wprzod seym zerwiem, i przez list ogłosiem okolny,
Że narod krola nie ma chcąc się zostać wolny.
A daley w bezkrolewie...

BORATYNSKI.

Mow co czynić mamy...
Z rowną ochotą życie czy śmierć obieramy.

GREK.

Każ, a chętnie z nas każdy przy tobie umiera...

KMITA.

I ia z wami, niech wspolnie życie nam wydziera;
Lecz przebog śpieszmy na seym, iuż się może schodzą. –
Mężowie! niech mnie Polskie serca nie zawodzą.

Koniec Aktu II.



AKT III.

SCENA I.

KROLOWA, ZABRZEZINSKA.

KROLOWA, (*zasmucona.*)

Kochana starościno, mimo moiey woli,
Trwożę się coraz bardziey,..serce tkliwiey boli!
Niespokoyność,.. boiaźń,.. żal,.. tęschnota.. z rozpaczą..

ZABRZEZINSKA.

Dziwisz mnie pani! powiedz zkąd smutki? co znaczą?

KROLOWA.

Czuię,..lecz nie wyrażę tę boiaźń, te żale!

ZABRZEZINSKA.

Daruy mi. Toć się dzieie w miłości zapale.
Krola ktorego kochasz...

KROLOWA.

Ah!

ZABRZEZINSKA.

Widzisz wzmieszaniu,
Lecz to konieczne w pierwszym na tron wstępowaniu.
A ty sobie ztąd tworzysz okropne widziadła...

KROLOWA.

Oby tak było!..obyś trosk przyczynę zgadła...
Jednak nie...ale wierzę...Przecież nie wiesz czyli
Jaką przykrość krolowi w seymie nie zrządzili?
Bo czemuż pożegnawszy zgromadzone stany,
Wrocił nadzwyczay groźny, nadzwyczay zmieszany?
Zoczywszy go...wybiegłam;..lecz wnet pełna trwogi!

Jakiż

Jakiż pocisk piorunu ... iakiż moment srogi!
Czoło zawsze pogodne widzą zachmurzone,
Twarz ... słowa .. chod .. weyrzenie ... gniewem zapalone.
Ale swego pomieszania chcąc mi ukryć męki,
Czułam iak się przymuszał na grzeczność, na wdzięki.
Ah! niewiesz .. niedochodzisz ... co cierpi ma dusza!

ZABRZEZINSKA.

Widzę, lecz nie poymuię co cierpieć przymusza.
Nie mogłaż pani wymodz aby mąż tak miły,
Powiedział co za żale serce mu iątrzyły?

KROLOWA.

Strzegłam się przykrość czynić .. a gdy zapłakałam!
Stałość wieczney miłości ... w odpowiedź zyskałam.
Mowił mi ... lecz iak ciężki żal mu piersi wspierał ...
„ Zyć ci w wierności będę ... w wierności umierał „.

ZABRZEZINSKA.

Czy nie dość na tym pani?

KROLOWA.

Trapi mnie uwaga.
Na co te oświadczenia .. ta na śmierć odwaga ...
Te wznawiania statecznie chowaney przysięgi,
Ktorą prożnie bez serca wciąga kapłan w księgi.
Zapewnie ... wcześnie mocniąc umysł na przygody,
Niezachwianey wierności chciał mi dać dowody!
Zdrętwiałam na to cała .. to mnie wskroś przeszyło!

ZABRZEZINSKA.

Co cię koić powinno to cię rozkwiliło.
Zwyczaynie tak się serce tak miłość tłomaczy....

KROLOWA.

Czemuż wdzięk iey pieszczony tłumił ięk rospaczy?
Czemuż twarz raz wybladła wnet w płomieniu cała,
Skrytą zemstą nie lubą roskoszą pałała?
Ah! znam go .. iuż to nie ten .. w każdey czasu porze,
Zawsze miły .. bądź podły bądź wstawały zorze.
Zawsze słodki co łącząc wesołość z pieszczoty,
Stał się godnym kochania ... serca mego ... O ty

Dawco losow! w miłości czemum tey uwięzła!
Czemuż śmierć potargawszy pierwszych ślubow węzła!
Młodość mi zostawiła . . serce . . ah! gdzież ciska,
Dzikie mnie przeznaczenie . . z oycow mych siedliska.
Czemuż mi wyiść kazało! a blaskiem zwodniczym
Zwiodłszy na czas płeć słabą zostawia przy niczym!
Albo więcey okrucieństw chcąc wywrzeć . . o losie!
Smierci tysiąc gotuiesz . . .

ZABRZEZINSKA.

W tym rospaczy głosie.
Obrażasz niebo, krola, ktory gdyby . . .

KROLOWA.

Dosić!
Prożnie mnie cieszysz . . prożnie chcesz radzić czy prosić.
Tysiąc w sercu wieszczb czarnych iedna drugą snuie.
Pozwol niech cię raz ieszcze . . pozwol . . całuie!
(*odchodzi*)

ZABRZEZINSKA.

Dokąd pani? wstrzymay się . . serce mi wydzierasz.

KROLOWA, (*na boku*)

Fortuno iakże zemną igrzyska wywierasz!
Wyniosłaś . . bym ci więcey ofiar dała z siebie.
Dzika! gdy mnie twoy pogrom w przepaści pogrzebie!
Lecz męztwo, z ktorym zniosę razy twey wściekłości,
Ufam mnieyszą twą radość . . .
(*odchodzi*)

ZABRZEZINSKA.

Daruy mey śmiałości,
Ze po raz drugi wstrzymać ważę się twe kroki.
Mow prze-Bog!

KROLOWA, (*na boku*)

Zprzysięgły się . . . ziemia i obłoki,
Bym nieszczęsna ginęła naydzikszym sposobem,
Od serca . . . kraiu . . . tronu . . . oddzielona grobem!
Zginę . . . to obok krola . . . zrzucę iedwabnicę,
Zrzucę miękkość niewieścią a wdzieię przyłbicę.

ZABRZEZINSKA,
(klęka przed krolową)

Kto się sprzysiągł tak zdradne, kto rozciągnął sidła?

KROLOWA, *(w zapale rospaczy)*

Patrz iak mnie otoczyły zawisne strasżydła,
Jak krążą nad mą głową.., zazdrości potwory,
Jak mi złość, smutki, klęski, w setne snuie wzory!
Patrz! ah co naynieznośniey,.. pewnam że kochanie,
Nayslodsze dla mnie czuię... pewnam że ustanie.
Tron go wydrze... lub zwolni miłości zapały...

ZABRZEZINSKA.

Krolowo gdy ci wszystko niebo ziemia dały,
Daruy, sobie przyiazne iestestwa znieważasz,
Mało.. więcey.. i serce Augusta obrażasz!
Ah! przestań tych widokow stwarzać sobie siła,
Gdyś iest niebu, krolowi i Polakom miła...

KROLOWA,
(przerywaiąc milczenie)

Przyiaźni! iedno dobro.. o ty Bostwa dziale!
Co szczęścia ludzkie zwiększasz co umnieyszasz żale...
Przyiaciołko szczegulna! mę serce w twey mocy,
Dzień mi iasny przywracasz mrok czarney rwiesz nocy.
Ty mi nieszczęsney zmysły...ty wracasz nadzieie....
Wspieray! ani się dziwuy chociaż się zachwieie.
Znasz swą płeć.. znasz iak miłość.. ta miłość niestety,
Łatwo w serca nam wraża śmiertelne sztylety!
Sama niewiem...ah daruy...niewiem com mowiła..
Czuię tylko... na siłach... żem się osłabiła...
Poydę zatym w bliższe schronię się pokoie.
Tu się wrocę... iak oschną łez i potu znoie!

(odchodzi)

SCENA II.

ZABRZEZINSKA, ſama.

O Niebo! dzięki czynię dopiorom ożyła,
Gdym iey z myślą weſelſzą ſpokoyność wrociła.
Lecz prze-Bog iakaż roſpacz, iakież ſny widziadła,
Ale ah oby tylko.. ſwych nieſzczęść nie zgadła.
Y mnie iakieś przeczucie.. niepomyślne lęka!
Boże! twoia wſzechmocna opuſzczaż nas ręka?
Ta burza niewiem iednak z ktoreyby ſzła ſtrony,
Kiedym pewna, że Auguſt nie odſtąpi żony,
Kiedym pewna, kochana że ieſt od narodu.
Lecz naywięcey w publiczney miłości zawodu!
Prawda, więc muſzę śpieſzyć.. trzeba mi dochodzić...
Czy zdrady iakie knuią..., czym kto zechce ſzkodzić.

SCENA III.

ZABRZEZINŚKA,

TARNOWSKI.

TARNOWSKI, (*w zamysłach*)

TE zdraycy....

ZABRZĘZINSKA.

Kaſztelanie powiedz kilką ſłowy.

TARNOWSKI.

Niewſtrzymuy...

ZABRZEZINSKA.

Proſzę powiedz... z obrady ſeymowy.

Co.......

TARNOWSKI, (*postępuiąc*)

Do krola śpieszę ....

ZABRZEZINSKA.

Coż się skrycie żarzy!
Zkąd myśl tak zatopiona... zkąd ten płomień w twarzy?
Zkąd rozpacz gdy nas cieszyć miałyby nadzieie.
Kasztelanie! czy nie tron Augusta się chwieie?

TARNOWSKI, (*chcąc odeyść*)

Lecz pozwol....

ZABRZEZINSKA.

Słowo iedno...

TARNOWSKI.

Krolowa... lecz proszę

ZABRZEZINSKA.

Ah dokończ...

TARNOWSKI, (*odchodzi*)

Nieszczęśliwa...

ZABRZEZINSKA.

Dokończ, proźby wnoszę...

SCENA IV.

ZABRZEZINSKA, (wrospaczy.)

Zginęliśmy... zginęła nieszczęsna krolowa.
Coż gdy iednego na nim niewymogłam słowa!
(*zapłakana chodzi*)

SCENA V.

KROLOWA, ZABRZEZINSKA.

KROLOWA,
(*postrzegiszy Zabrzezińską zapłakaną*)

OKrutna! w tymże przyiaźń ... że mi prawdę słonisz.
Mnie cieszysz, radość daiesz, a sama łzy ronisz!
Ah czuło serce wasze zwiednicze nadzieie!

ZABRZEZINSKA.

Zawszem wiernie mowiła.. co się teraz dzieie.
Jeżeli wiem krolowo... ieźli przeciwności,
Znam iakie, niech niegodną będę twey miłości...

KROLOWA.

Wiem... czuię... ile iesteś do mnie przywiązaną,
Lecz ieźlim ia szczęśliwą... czemuż zapłakaną?
Czemuż August zmieszany... z oczu moich stroni,
Czemuż wieść iedna drugą nieszczęśliwa goni.
Ah! iuż mi wszystkich serca zdaią się bydź zdradne...

ZABRZEZINSKA.

Mogąc mowić... Tarnowski iakeś dwuwykładne
Dał odpowiedzi gdym go o seymie pytała.

KROLOWA.

Coż przecię!

ZABRZEZINSKA.

O krolowey że bydź mowa miała.

KROLOWA.

Y iakże?......

ZABRZEZINSKA.

Bądź cierpliwą Kanclerz może powie,
Poydź.....

KROLOWA.

Dokąd?

ZABRZEZINSKA, (*w pomieszaniu*)
Do.... Boże!....

KROLOWA.
Czem się mieszasz w mowie?
Umrzeć trzeba... odważnie.. niech tylko krol..żyie!

ZABRZEZINSKA.
Dowiem się....

KROLOWA.
Niepotrzeba....

ZABRZEZINSKA.
Zdrady, złości czyie
Mogłyby na krolową te uczynić śpiski....

KROLOWA.
Im wyższy dziś moy stopień, tym bardziey iest śliski.
Zazdrość iędza ponura potwarz o słu paszczy,
Pycha dumy straszydło, podłość co się płaszczy,
Potwory! szczęśliwego co człeka nielubią,
Krew mą ssać nie przestaną pokąd mnie niezgubią.
(*odchodzi*)

ZABRZEZINSKA.
Miarkuy się pani......dokąd....

KROLOWA.
Płeć i przyrodzenie
Zwyciężę...poydę śmiało bądźby na stracenie.
Poydę... na co iuż bawić... niech wściekłe morderce
Przyśpieszą moią zgubę... niech mi wydrą serce....
Niech wydrą to co kocham... ah ogromnie srogi!
O Boże... Starościno...rozpacz...żale...trwogi!
Jeźli więc ieszcze można... bież... raytuy bym żyła,
By żył krol... by żył dla mnie... bym mu była miła!
(*wybiega*)

ZABRZEZINSKA.
Pani! moment...iuż znikła...gdzież poszła..dla Boga
Ja gdzie poydę... do kogo....

SCENA VI.

ZABRZEZINSKA,
KANCLERZ.

KANCLERZ, (*na boku*)

WSzędzie rozpacz... .trwoga!

ZABRZEZINSKA.

Kanclerzu iakież ſzczęście, iak weſeliſz duſzę,
Ze cię ſpotykam.....

KANCLERZ.

Daruy iść do krola muſzę.

ZABRZEZINSKA.

Przebog! cóż za okropne ſprzyſięgły ſię loſy,
Ziemia cała zamilkła, ani wy niebioſy
Przeraźliwych piorunow nie głoſicie gromem,
Czy krolowa z ſwym całym ma zaginąć domem?

KANCLERZ.

Coż za okropny wyraz obraża me uſzy,
Co mowiſz ſtarościno?

ZABRZEŻINSKA.

Ah niech cię poruſzy
Roſpacz, w ktorey mnie widziſz....

KANCLERZ.

Coć przyczynę dało?

ZABRZEŻINSKA.

Wypaść coś nieſzczęſnego dla krolowey miało!

KANCLERZ.

Czyliż wie co krolowa?

ZABRZEZINSKA.

Nie wie, lecz dochodzi.

Ty-

Tyſiąc urogow okropnych w myśli ſwoiey rodzi.
O śmierci tylko mowi.. zanurza ſię w ſmutku...

KANCLERZ.

Z przyczyny?

ZABRZEZINSKA.

Przekonana o złym ſeymu ſkutku.

KANCLERZ.

Jeſzcze ſię ſeym nieſkończył, a to co ſię wſzczęło,
Pewnym że tak upadnie iak początek wzięło.

ZABZEZINSKA.

Coż ſię więc przecię wſzczęło?

KANCLERZ.

Dla twey ſpokoyności,
Gdy powiem chciy do czaſu rzecz trzymać w ſkrytości,
Nie powiaday krolowey, nie czyń iey ſtrapienia.

ZABRZEZINSKA.

Kanclerzu daięć ſłowo... dochowam milczenia.

KANCLERZ.

Co tylko krol wſzedł na tron, nieprzyiazne uſta
Ozwały ſię, że chętnie chcą krolem Auguſta,
Lecz by żonę opuścił gdyż ią za krolową
Znać ſwoią nie mogą; co panną i wdową,
Będąc tylko ſzlachcianką, ma z niſkiego wioſła
Póyść do ſteru, zamieſzań nadtoby przynioſła.
Y dla tego w bronieniu korony iey dania,
Gotowi mężnie ſtanąć bądź do krwi wylania.

ZABRZEZINSKA.

Przebog! co ſłyſzę, aleź iakaż to bydź muſi
Jędza piekielna, ktora taką potwarz krtuſi?
Ktoż proſzę tak bezbożnie, a tak mowił śmiele?

KANCLERZ.

Wielu, ale znaſz Kmitę, ten był na ich czele.
On naymocniey dowodził potrzebę rozwodu,
Iż Auguſt ſię ożenił bez wiedzy narodu.
Przydał ieſzcze dla bogactw i kraiu obrony,

Trzeba krolom z krwi krolow zagranicznych żony.

ZABRZEZINSKA.

O zdrayca! aleź na to coż krol, wy mężowie
Coż na to mowiliście?

KANCLERZ.

Każdy w swoiey mowie,
Okazał że krolewskie zmocnione są czyny,
Przez nayświętsze co niebo, co świat ma sprężyny,
Ze zarzuty czynione bez gruntu bez siły,
Praw kraiowych, praw Boskich nie będą niszczyły.

ZABRZEZINSKA.

O zdania wielkie! coż krol?

KANCLERZ.

Jak czynić przystoi,
Łagodnie ale z męstwem tak rzekł " Niech się boi
" Narodzie tyran ludu niech się z nim pasfuie;
" Co albo zbrodnie taiąc, ktore w sercu knuie,
" Lub iawnie okrucieństwa okazuiąc znaki,
" Przedsięwziął państwa swego krwią zrumienić szlaki,
" Zburzył kościoł a narod ruizył z swych zawiasow,
" Niszcząc prawa, zwyczaie, dzieła krwi i czasow,
" Zniżył możnych i dusze wytępił wspaniałe
" Kolumny wolnych krolestw! a umysły małe,
" Duchy podłe przedayne sprężyny tyrana,
" Dla zysku zgodne dźwigać kaydany i pana,
" Obok serca umieścił, obok maiestatu,
" Karmiąc się ich podchlebstwy i zdradami! a tu
" Okażcie, mowcie śmiało proszę... raczey każę,
" Czy tak rządzić iak tyran kiedy w czym się ważę?
" Zem serce moie oddał cnocie i urodzie,
" Toż tyraństwem na świecie? o waszym narodzie
" Pomyślcie co świat powie, niebo sprawiedliwe
" Jak na to patrzać będzie! duchy popędliwe,
" Wasza duma, swawola, mą niewinność czerni,
" Chcieycie sami panować krolowi niewierni.
" Widzę iak zguby przepaść Oyczyźnie kopiecie,
" Lecz ią kocham, ubronię choć ią zgubić chcecie.
" Koronę zawsze ciężar, choć czasem zabłyśnie,
" A co w Polszcze od wiekow krolow gnie i ciśnie,

„ Złożyłbym wam dziś ieſzcze bym był przekonany,
„ Ze to wſławi i zmocni narodowe ſtany,
„ Lecz o zgubie tym krokiem Polſki przeświadczony,
„ Y żony nieodſtąpię i niezdam korony.
„ Jak mowię tak uczynię; ſtateczny w mey woli,
„ Słabość krola lud gubi wiodąc do ſwawoli.

ZABRZEZINSKA.

O krolu wielki! proſzę coż na to mowili
Przeciwnicy?

KANCLERZ.

Zamilkli, a po małey chwili,
Do tronu ſię zbliżywſzy tak upokorzeni,
Ozwali ſię " Krol Polſki nigdy ſię nie żeni,
„ Bez woli ſtanow państwa; tych praw, tey wolności,
„ Gdy ſtrzeżem niezrzucamy poddaństwa wierności,
„ Y żebrzem niech cię naſze łzy zmiękczą i załania,
„ Nie chciey począć na gwałcie prawa panowania!
„ Za iedno ſerce, ktore porzuciſz w Barbarze,
„ Wſzyſtkie naſze Polacy poniesiemyć w darze. „

ZABRZEZINSKA.

Ah duſze chytre! możnaż tak zdradzieckie uſta.
Wtakie niewinne ſłowa ubrać...

KANCLERZ.

Y Auguſta
Uwieść niepotrafiły powtor wſzczęte ſwary
Naſtępną mową niſzczył " Czemuż że wam wiary
„ Dochowam, macie ufność? że wam ſprawiedliwie
„ Rządzić będę a gwałtu że ducha nie żywie,
„ Zkąd wam pewność? zkąd śmiałość, że mi wolność, prawa,
„ Sławę, życie, maiątek, każdy w rząd oddawa?
„ Wſzak pewnie na tym gruncie, żem zaświadczył Bogiem,
„ Zem uroczyście przyſiągł przed ołtarza progiem,
„ Jako waſze uſtawy, domy i oſoby,
„ Wiarę świętą od dziadow mchem poroſłe groby,
„ Swięcić na tronie będę świętokracką ani,
„ Ręką zgwałcę co świętym chcecie mieć poddani.
„ Lecz owſzem krew potoczę miecz nioſąc dobyty,

„ Strzegąc kościoła, kraiu, prawa i zaszczyty.
„ Tu teraz się namyślcie iako ludzie prawi,
„ Czyli moia przysięga tę wam ufność sprawi.
„ Tę ieźli zgwałcę łatwo com wykonał żonie,
„ Lub iak krzywoprzysięzca osiądę na tronie?
„ Serce zbrodni nawykłe nie strzeże się zmazy,
„ Bydź złym raz pierwszy trudno lecz nie kilka ray. „
Ah te wyrazy krola iak pioruna strzały,
Przeniknęły, postrzegłem, posły senat cały,
Miłe zaczym w mym sercu czyniłem wrożenia,
Ta mowa że ucisżyć miała zawichrzenia.
Lecz iakiż nowy pocisk iakiż nowy żal okrutny....
Scisnął serca!...

ZABRZEZINSKA.

Konclerzu coż za odgłos smutny?
Dokończ....

KANCLERZ.

Krol w takim męztwie i mowach rozumnych,
Rozdraźnił nieugłaskał rozpustnych a dumnych,
Co czoło z miedzi maiąc a serce ze skali,
Ni ich cnota porusży ani wstyd zapali.
Wnet wskroś przerażaiącym kupiąc się łoskotem,
Okrzyki bezkrolewie... i piorunu lotem
Zerwawszy seym wybiegli... te odrodne syny,
Oyca śmierci, Oyczyzny szukaiąc ruiny!
Zeby zaś bunt swoy pokryć wołali przed gminem
" August ni oycem Polski ni Rzymu iest synem.
„ Wiarę nayświętszą, wiarę naszych oycow, dziadow,
„ Wzgardził dla nowey sekty szerzących się iadow!
„ A wolność złotą... wolność co krwią Polak zyskał,
„ Zagubił... by nas mieczem i iarzmem uciskał. „
Na to lud małomyślny do zamieszań skory,
Biegł iak wściekły nayświętszych praw łamać zapory!
Kray burzyć, krew człowieka toczyć na ofiary.
Tamto myśli przez wolność to czynić dla wiary!....

SCENA VII.

SWĘTOSŁAW, KANCLERZ, ZABRZEZINSKA.

SWĘTOSŁAW.

KAnclerzu, krol cię żąda...

KANCLERZ, (*do Zabrze:*)

Prze-Bog! tyś wſtrzymała.
Spieſzę....

ZABRZEZINSKA.

Kanclerzu... proſzę... drżę z boiaźni cała...
Co mam czynić... krolowa...

KANCLERZ, (*odchodząc*)

Sekreteś przyrzekła...

ZABRZEZINSKA.

Ale ieźli... wſtrzymay ſię... ieźli iuż dociekła.
Juźci zniknął... nięſzczęſna gdzie poydę.. czy żyie.!

SWĘTOSŁAW.

Racz mowić, utyſkuieſz na nieſzczęścia czyie?

ZABRZEZINSKA.

Czy go niewieſz... krolowa...

SWĘTOSŁAW.

Chciey porzucić troſki,
Złoż ufność w ſercach naſzych i prawicy Boſki.

ZABRZEZINSKA.

Tłum iakiś... ktoś nadchodzi...krol..czy zdraycow głowy?
Zoſtanę ſię czy poydę...

SWĘTOSŁAW.

Idź.. idź do krolowy.

SCENA VIII.

SWĘTOSŁAW, KROL, KANCLERZ, TARNOWSKI,

KROL, (*w zamysłach*)

Niechay iuż świat nas sądzi . . niech swe zdanie powie,
Czy zemnie iest zły oyciec czy z nich źli synowie.

KANCLERZ.

Lud zawsze czegoś pragnie, ale w takim tłumie
Rzadko widzi swe dobro, bo go znać nieumie.
Chciwość i pychę wyższych ma gmin za sprężyny.

KROL.

Wiem że to Państwa wolne obraca w perzyny.
A więcże wrożysz przepaść i dla kraiu mego?

KANCLERZ.

Nie, zechcem tłum oświecić ludu zwiedzionego,
Potargamy zasłonę co im prawdę dzieli,
Aby własnego dobra interes widzieli.
A może samych herſztow te przepaści groby,
Ktore sobie gotuiąc utrzymaią . . . .

KROL.

Oby!
Inaczey z żalem widzę iak przepaść iest blizko,
Zginie kray lub co tkliwiey poydzie wpośmiewisko.
Ah gdyby Polska miała zgodne rządne syny,
Nieśmiertelnąby była przez waleczne czyny,
Ma zkąd wewnątrz zakwitnąć, ma z czego brać siły,
Haracz by pograniczne państwa iey płaciły.

KANCLERZ.

Ufam dotąd, że proźną niezwodzę się myślą,
Iż omamieni śpiskiem hołd ci winny przyślą,
Y koronę iak godna złożą twoiey żonie.

KROL.

Ja zbłąkanych bez zemſty tuliłbym na łonie.
O gdybyć ſwoy interes, nie znali ſumnienie,
Skruſzyliby broń wziętą na moie zgubienie,
Daliby mi żyć z żoną... żyć miło... ia wzaiem
Pieściłbym ſię z iey ſercem i rządziłbym kraiem!
. . . .
Kaſztelanie podporo mego panowania,
Czemuż tak pomieſzany czemuż nie daſz zdania?

TARNOWSKI.

Krolu moy! będąc Boſtwa na ziemi obrazem,
Słuſznie zechceſz panować łaſką nie żelazem.
Lecz iak niebo nie zawſze pogodne ma lice,
Ciſka w chmurach na zbrodnie piorun błyſkawice,
Tak krole co narodów przyięli rząd na ſię,
Znać winni gdy groźb użyć i łaſk w iakim czaſie.
Inaczey rządząc ludźmi bez ſłuſzności ſądu,
Zgubę krzewią dla ſiebie, dla ludu, dla rządu.
Widząc dobry iż ze złym na iedney ieſt ſzali,
Ten w ſwey cnocie oſtygnie, ten wzbrodni rozpali.
Dla tegoć panie wierne ſerce prawdeć powie,
Zbytnia dobroć w monarſze cnotą ſię niezowie.

KROL.

Znam twoie prawe ſerce, znam rozum, znam ſtałość,
Lecz nie dość mowić; day mi Boſtwa doſkonałość,
Niech znam miarę kar, nadgrod, niech znam ſerc ſkrytości,
Dam ci moc ganić dobroć iak mowiſz z ſłabości.
Lecz i krol ieſt człowiekiem, a dla tey przyczyny,
Bądź go świat wielkim nazwał przez rycerſtwa czyny,
Bądź mądrych, ſprawiedliwych świat ſtawiał mu obrazy,
Jednak on w życiu ſwoim zbłądził wiele razy.
Y ieżli kto panuiąc moc Boſtwa wyrażał,
To ten co naymniey ludzką krwią ſwe ręce zmazał.

KANCLERZ.

Według mnie temuż tylko panować przyſtało,
Ktorego iak twe ſerce człowieka kochało.

SWĘTOSŁAW.

Wielkie zdania!

TARNOWSKI.

Zgadzam się. Życzę światu, ani
By mu panować mieli okrutni tyrani.
Ale życzmy rożnicę niech nie powiem tkliwie,
Między tym co okrutnie a co sprawiedliwie
Karze zbrodnie, i pioro namaczaw szy łzami,
Smierci dekret utwierdza swemi podpisami.

KROL.

Lecz uważ co mam czynić... dla kilku zawrotu,
Mamże zatracić dzieło przodkow krwi i potu..?
Mamże zdziczonym sercem to oyczyste pole
Krwią Polakow zatopić.. ah! wierz mi że wolę,
W odludnym żyć zakącie z tą co kocham żoną,
Jak przez krew wiarołomstwo szczycić się koroną.
Wolę się niezwać krolem a zostać człowiekiem,
Y bez berła panować w sercach ludzkich wiekiem.

(*siada krol w zamysłach*)

Coż czynić!.. by wynikłe w kraiu zamieszania,
Na mnie iednak nie padły;.. daycie swoie zdania.
Daycie iak krew oszczędzić...

KANCLERZ.

Każesz, radzęć przeto,
Iż gdy Kmita z swoiemi seym zerwał przez *veto*,
Chciey zagaić, rozpocząć naywyższe swe sądy.
Sprawiedliwość dostrzeże i umocni rządy.

TARNOWSKI.

Zgoda, lecz zważ Kanclerzu, zgubisz nas czy zbawisz,
Gdy seym gwałtem zerwany bezczynny zostawisz.
Chcesz by Kmita munsztuki kładł nam na ięzyki,
Radzić niedał? więc iego będziem niewolniki!
Prze-Bog! niech ta zuchwałość niema naśladnika,
Jeden wszystkich niech pęta niech nie wiąże wtyka.
Odmień naturę świata, odmień serce ludzi,
Niech ich podłość nie płaszczy blask szczęścia niełudzi,
Wyniosłość nie rozłusza, nienawiść nie zżyma,
Lub niech część większa stanow styr rad w ręku trzyma.

KANCLERZ.

Kasztelanie znam skutki, ktoreś odkrył iaśnie,
Lecz dla tego sąd złożyć poradziłem właśnie,

Aby

Aby ſprawiedliwością miecz hartowny świętą,
Zaſtraſzył, lub ukarał nieſforność zaciętą,
By rząd w ſwoie wrocony i karby i kłuby,
Krola z żoną i narod zaſłonił od zguby.

TARNOWSKI.

Tę więc inſtygatory ſprawę niechby wzięli,
Seymu obrady zrywać, zkąd moc, prawo wzieli,
Czy poſeł, czy ſenator, nie czyniąc rożnicy,
Niech powie, onże będzie panował w ſtolicy?
Onże na prawodawſtwa ſiądłſzy maieſtacie,
O rownym do powagi, o ſzlachcicu bracie,
Piſać będzie co zechce, na ofiarę ſkaże?
Ah! krolu ia ſię pierwſzym z Polakow wymażę,
Dom opuſzczę i co ieſt naylubſzym dla człeka
Porzucę twardym ſercem! Wiem że mnie nie czeka
Okropnieyſza niewola tam gdzieś w ciemney dziczy,
Nic pewnego nie maiąc przez ſtan niewolniczy.
Lecz iuż wiem, żem niewolnik, że moy pan deſpota;
Ale w Polſzcze zpewniony, że ieſt wolność złota,
Że ią męztwem, rozumem, naddziadowie ſławni,
Od monarchow nabyli, abſolutnych dawni,
Że dziś nawet w mym domu, w ſądzie, na obradzie,
Nikt mi na kark haraczu niewoli nie kładzie.
A gdy taka nadzieia podchlebia i łechce,
Każdy mnie ciſnąć może, chyba że nie zechce.
Jak nie ciſnąć, gdy obrad ztąd praw niſzczy dzieło,
Więcey powiem, choć mowić przykro i nie miło,
Nayokropnieyſzych ſkutkow w przyſzłość widok ſtawia,
Mało w domu i zewnątrz pokoiu mnie zbawia,
Zbawia ſławy pewności, bo granice naſze
Otworem pozoſtaną na gwałt i pałaſze,
Nieprzyiaźnych ſąſiadow, a chciwych zdobyczy,
Krolu! wyrwiy Polakow z hańby niewolniczy!

KROL.

Wielce mi ſię podoba rada przez was dana,
Poydźmy ią więc dopełniać... Wſzechmocnego pana
Niech nas wſpiera prawica, radą żywi ducha,
Niech rokoſz przed dobyciem miecza iey uſłucha.
Niech ia na krew nie patrzę... Niechby wprzod na wieki
Lud odemnie kochany zawarł mi powieki!

Boże ktoryś mnie na tron przed wieki przeznaczył,
Ufam, chcąc bym niosł ciężar, i siłyś dać raczył.

SWĘTOSŁAW.

Instygatorow, ieźli krol każe, zwiadomię.

KROL.

Idź wierny Swętosławie.

(*na boku.*)

Lecz alboż ich zgromię
Jeszcze dobrocią moią!

(*do Swętosława.*)

Poczekay, idź raczy,
Niechay pasterz sług Bożych na modły wyznaczy.
Niechay przed maiestatem naywyższego pana,
Jak należy stworzeniu, padną na kolana,
A przez święty charakter, iako wierni głoszą,
Ze ofiary od świata przed tron Boski znoszą.
Niech proszę przez pobożne i ręce i usta
Stawią przed iego oblicz Polskę i Augusta,
Niechay przez uroczyste uproszą obrzędy,
By mnie były i z ludem darowane błędy,
Niechayby połączeni sercami zgodnemi,
W zgodzie, rządzie żyliśmy w naszych oycow ziemi!

SCENA IX.

SWĘTOSŁAW sam

BOże! twoia wszechmocność coż za wyrok kryśli!
Zkąd boiaźń,..niespokoyność,..zkąd tysiąc w mey myśli
Czarnych potwor się snuie... Ah! oyczyzno luba,
Czy się śmierć moia zbliża,.. czy twa trwoży zguba?
O czasy! o Polacy! Lecz mi śpieszyć trzeba,
Dopełnić co krol kazał... Zagniewane nieba
Alboż ieszcze błagalnią tak czystą zmiękczemy!
Już nie... serce śmierć wroży... Polacy zginiemy!

(*zostaie na boku w zamyślach.*)

SCENA X.

SWĘTOSŁAW, KMITA, BORATYN-SKI, GREK, Zolnierze.

BORATYNSKI, (*do Kmity nie widząc Swętosława.*)

Zyi nam obrońco wiary...

GREK.

Zyi gromie tyrana,
Przez twe męztwo Polakow wolność odzyskana...
Lecz co widzę? (*postrzegłszy Swętosława.*)

BORATYNSKI, (*do Swętosława.*)

Nie z nami?

KMITA.

Jakże Swętosławie,
Jeszcześ ieſt ku wieczyſtey Polakow nieſławie,
Rozdwoion z nami duchem i w radzie i boiu?

SWĘTOSŁAW.

Wy krwi w woynie domowey, ia ſzukam pokoiu.
W nierządzie zyſku pewni, rząd burzycie państwa,
Niosąc głody, łupieſtwa, zaboie, tyrańſtwa.
Jakże więc chcecie wąſzym bym ſię piętnił znakiem?

KMITA, (*z wzgardą.*)

Idź... Chceſz bydź niewolnikiem, a ieſteś Polakiem...

SWĘTOSŁAW.

Chcyi wolność od ſwawoli dzielić iak przyſtoi.

KMITA.

Zwykły ięzyk podchlebcy co ſię pana boi.
Lecz niech cię przodkow twoich wſtydzi męztwo, ſława,
Za Łokietkow, Ludwikow i za Władyſława.

Hiſ

Bez tych praw, bez tych swobod, choć w poddaństwie żyli,
Przecież z tronu hardego Łokietka ztrącili.
Ludwik ledwo się oparł, aż xiążę Opolski,
Pryskać od namiestniczych musiał rządow Polski.
Drudzy iak pogineli, zdraycy czy tyrany,
Zayrzyi,.. a wspomniy sobie krwią zlane Gliniany.
Tłuszcza tylko trwożliwa, dzika, niewolnicza,
Płaszczy się na sam widok despoty oblicza,
Człek wolny zna swą zacność; znał ią Polak dawniy,
I Władysław Jagiełło, gdy coraz to iawniy
W gwałt się wzbiiał, a z ludem rwał zaszłe ugody,
Posłowie za niewolą biorąc te zawody,
Z rąk Zbigniewa skrypt krola w izbie odebrali,
I dobywszy nań szabel, krzykli, rozsiekali.
Sądź teraz, czy twych oycow te krolow zwycięstwa,
Szły z buntu i swawoli, czy z cnoty i męztwa.

SWĘTOSŁAW.

Temi kroki zmacniano wolność, czy swawolę,
Rożnieby sądzić można; lecz zamilczeć wolę.
Acz pewna i tych oycow by zwłoki ożyły,
Jak na odrodnych synach, na wasby się mściły,
Ze chcąc łatwiey kray zburzyć i korzyści dostać,
Ich nazwiska, ich serca, ich bierzecie postać.
Krol nie tyran, oyczyzna z kościołem nie w trwodze,
Na coż więc te oszczepy, te hufce, wy wodze?

BORATYNSKI, (*dobywa szabli.*)

Byś trupem zdrayco poległ...

KMITA, (*rani Swętosława.*)

Byś ginął sromotnie.

SWĘTOSŁAW, (*padaiąc na ziemię.*)

Zabiiay,.. ale słuchay...

GREK.

Umieray...

SWĘTOSŁAW.

...Ochotnie!
Odpuszczam... wam...i winę;.. lecz daycie się prosić...
Rzućcie broń,..niech na moiey..krwi wam będzie dosyć!..

KMITA, (*do żołnierzy.*)

Nieś go przed oczy zdraycow, kto z was silny, rączy,
Aby nim krew się zetnie, dopokąd się sączy,
Widzieli nieprzyiaźni Rzeczypospolitey,
Że tąk wszyscy zaginą od żelezca Kmity...

(*wynoszą zabitego Swętosława.*)

BORATYNSKI.

Tak...

GRĘK.

Tak...

SCENA XI.

KMITA, BORATYNSKI, GREK.

KMITA.

DAycie iuż słowo iakoście Lechyty,
Że nasz pałasz krwią zlany zostanie dobyty,
Dopokąd nie zakończem sprawy co broniemy...

BORATYNSKI.

Nie wprzod, aż gdy zwyciężem, lub gdy poginiemy.

GREK.

Na wszystkiem śmierci gotow ieżeli odstąpię...

KMITA.

Ja mey krwi ani bogactw w tey sprawie nie skąpię.
Jak nie ścierpiał waleczny Rzym Tarkwiniusza,
Tak mnie rownie tyraństwo Augusta roziusza:
I gdyby kto chciał ięczeć pod dzikim Neronem,
Zginę,..zginę,..pod iego żyć nie będę tronem.
Niech dźwiga ciemny Turek iarżmo Ottomana,
Kmita wolnym człowiekiem, więc nie ścierpi pana.

BORATYNSKI.

Ja Polak,..ia wolnego chcę nosić nazwisko,
Wytkniy mi mieysce śmierci, wyznacz stanowisko.

Wezmę szyszak i w rdzawe oycow moich zbroie,
Wnet zamknę silne barki, a na krwawe boie
Nie bawiąc się wraz poydę, śmierć sieiąc do koła...

GREK.

Idźmy, iuż wiara, wolność, na swych synow woła.
Gdyby nawet nam z ziemią niebo nie służyło,
Komuż na głos tak święty umrzeć nie iest miło?

BORATYNSKI.

Nie pytam się śmierć blisko, czyli iest daleko,
Kto iest Polak, sarmackie kto ssał zemną mleko,
Samym niebespieczeństwem roziątrza się groźni,
Lecz poydźmy Woiewodo, czas się drogi poźni.

KMITA.

I owszem iuż też kapłan stoi przed ołtarzem,
Gdzie kto będzie marszałkiem, kto konsyliarzem,
Przysięgę uroczystą od niego odbierze,
Jak mężnie przy wolności umrze, i przy wierze.
Jak żadną czarną zdradą duszy swey nie zmaże,
Nie słuchaiąc Augusta; lecz co wodz rozkaże.
By zaś wcale przystępu nie miał do serc braci,
Uniwersały wyślem dla czego tron traci.
Daley rady ułożem, pisma polityczne,
By w sprawę naszę wciągnąć państwa zagraniczne.

GREK.

Mym zdaniem uwiadomić Powiaty i Ziemie,
Aby kto kocha wiarę i Polakow plemie,
Zguby szukał tyrana i w krwi iego...

KMITA.

Oby
Polska wolna bydź mogła od iego osoby.
Inaczey życia nasze, ni kray ocalony,
Strąceni, zawsze na tron chcą wrocić stracony.

BORATYNSKI.

Nayprzod wytkniymy oboz, dokąd pospolite
Ruszenie się zgromadzi i poczty sowite.

KMITA.

Prawda. I wprowadziemy do wsi czy do miasta

Seym by wolny ułożył krolem, czyli Piasta,
Czy cudzoziemca głosy obierzem wolnemi.

BORATYNSKI.

Ty krolem naszym będziesz ...

GREK.

A my poddanemi.

KMITA.

Słuchać a nie panować i umierać w broni
Chcę przy każdym, kto wiary z wolnością obroni.

BORATYNSKI.

Tyś ich pierwszy obrońca, z ciebie wodza mamy.

GREK.

Od ciebie tylko panie rozkazów czekamy.

KMITA.

Niosę więc życie na szańc, i wy bracia nieście,
Gdy się August nie w kraiu, lecz kocha w niewieście.

GREK.

Idziem, rozkaż, kto Polak niech stawa do broni.

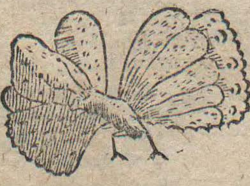
BORATYNSKI.

Wyday hasło ...

KMITA, (*do żołnierzy.*)

Zołnierze, do koni, do koni!

Koniec Aktu III.



AKT IV.

SCENA I.

BONA, GREK.

BONA.

ZAcny pośle, opowiedz co ſię daley ſtało?

GREK.

Krolowo, iak przyrzekłem, iak ſię należało.
Wnet kto Polak, za wolność ſtawi ſię do bitwy,
Kmita na wſzyſtko baczny, do Polſki, do Litwy,
Jak mu moc oddaliśmy, porozſyłał wici,
By lud zbroyno na popis ſtawał do ſtolicy.
A tym czáſem na prędce co ma ochotnika,
Smiało z nim pod krolewſki zamek ſię podmyka.
Strażą czuyną opatrzył wſzyſtkie ſzlaki, ſtrony,
By zdradnie nie oddano Barbarze korony.

BONA.

O męztwo! więc Barbara ſynowey imienia
Noſić moiey nie będzie?

GREK.

Tak ieſt bez wątpienia.
Auguſt przez wſzyſtek ſpoſob, to ſeymem, to ſądy,
Chciał iey zapewnić ſerce i narodu rządy.
Ale chociaż nam berłem i mieczem zagrażał,
Czego z hańbą narodu pragnął, nie dokazał.
Pani! ledwo myśl człeka, męztwo to obeymie,
Z iakim ſię ſtawiliśmy krolowi na ſeymie.

BONA.

Prawda, nie dość go wielbić można. Sądy gdy zagaił,
Czyliż umyſł waſzego męztwa nie zataił?

GREK.

GREK.

Bynaymniey. Co ſtałego i ſerca i myśli,
Skoro Auguſt wſzczął ſądy, hurmem z izby wyśli,
Nioſąc proteſtacyą o prawa zgwałcenia,
Iż rozpoczynać w kraiu nie może ſądzenia,
Nie będąc ieſzcze krolem od ludu uznanym,
A Polak z rodu wolny nie ieſt mu poddanym.

BONA.

Godni oycow nazwiſka! lecz ci krola raycy,
Duſze podłe, i ſyna, i oyczyzny zdraycy;
Kanclerz, hetman, Swętoſław...,

GREK.

Już ten gryzie ziemię.

BONA.

Ten co bluźnił na wiarę, wolność, Polſkie plemie,
Już przecie ſwoiey zbrodni odnioſł karę zgodną.
Ah! dopiero ożyłam!..dopiero ſwobodną
Myślą ſię karmić zacznę; ale powiedz Greku,
Jak zginął, kto miecz topił w tey hydrze nie człeku?

GREK.

My. Gdy co nayświętſzego ma Polſka w korzyści,
Podłą uwłaczał duſzą, kłem ciął nienawiści,
Barbarze tron przeznaczał, nam haracz i pana,
Dobył nań Kmita ſzabli, ia ſtrzały z kołczana,
I iak dym gdy go wicher porwie i rozmiecie,
Zginął zdrayca, iż śladu nie maſz że żył w świecie.

BONA.

Odwago! gorliwości! lecz coż na to inni,
Rownego loſu godni, iako rownie winni?

GREK.

Dochodź w iakiey roſpaczy wtrąceni ſą głębią,
Jak ich zemſta z boiaźnią na przemiany gnębią,
Jak na naſzę zagubę zapalczywość wściekła,
Pragnie wzruſzyć potęgę i ziemi i piekła.
Skupia przedayne duſze i podłe ſzermierze,
Lecz kto iak my przy kraiu, kto ſtawa przy wierze,
Z ſamey śmierci pociſku śmiało natrząſa ſię.

BONA.

Radzę bądźcie oſtrożni, rzecz ta nie tak ma ſię.
Nie myślcie, że ſam motłok bez ducha i ſztuki,
Przeciw ſię wam uzbraia, ſą tam hetmańczuki,
Duchy owe zuchwałe, i tey co wodz dziczy,
Zaprawione w Smoleńku krwią połnocney ſiczy.
Gdy na was ſwoię wściekłość i zapęd wychłoną,
Zginiecie, a Barbara krolową i żoną.
Radźmy więc, radźmy mądrze i rozſądku zdania,
Nie chciymy zwycięztw śpiewać przed placem ſpotkania.
Ah! zrządź śmierć... dla Barbary... Pewnam gdy ta zginie,
Znaydziecie w krolu oyca, a ia ſerce w ſynie!

GREK.

Złoto, wſzak wſzyſtko może ten świata deſpota,
Ktory na to co wiara, co uświęca cnota,
Co każe przyrodzenie, cywilność uchwala,
Targa ſię częſto śmiało, burzy i obala;
Użyi go zaczym może i tobie uſłuży.

BONA.

Chętnie; lecz radźmy ieſzcze, co czaſu nie zdłuży,
Niech prętſzą śmiercią ginie, by żyła Oyczyzna.

GREK.

Czyż nie ſą ſkryte zdrady, puginał, trucizna.
Jeźli niechceſz otwartym pokonać iey boiem.

BONA.

Zgadzaſz ſię z myślą moią. Więc nim ſię rozdwoiem,
Proſzę cię, chciey ſię ſtarać byś ią tu ſprowadził.

GREK.

Poydę do niey i będę podchlebnie iey radził.
Alboż...

BONA.

Honor, bogactwa, co maią w korzyści,
Ręczeć z rąk mych otrzymaſz...

GREK.

Wſzyſtko ci ſię zyiści.

SCENA II.

BONA sama.

OBY mi w ręce wpadła, obym ią zoczyła,
Zginę ia, albo ona nie będzie mi żyła.
Nie ścierpię by mię dłużey los gnębił, omylał.
Wczoray tron i z narodem u mych nog śię schylał,
Dziś zgnębiona, okowy mam dźwigać poddanki,
Z tronu ztąpić... dla kogo? dla iedney szlachcianki!
Milczążże zawisne nieba, piekło, świat z żywioły,
Milczycież?.. Ah! iak wspomnieć, wy męża popioły!
Jeźli żywych niedolą czuią zmarłych zwłoki,
Jeźli duch zamieszkały, tu, czy nad obłoki,
Widzi los moy co tracę, tron, kredyt, dostatki!
Mężu! chociaż mniey przecież cierpi serce matki,
Patrz, gdy słusznie Barbary szukam śmierci, zguby,
I na syna śię targa narod dziki, gruby.
Polaku co w zamieszkach zwykłeś szukać plonu,
Pomyśl kogo w Auguście chciałbyś ztrącić z tronu.
Płomieniem zemsty chłonę aż do samych kości!
\- - - - - - - - - - - - - - - - - -
Lecz zkąd rospacz... Niech ginie, gdy z podłey miłości,
Wyrzekł śię matki, wyrzekł dla iedney niewiasty,
Krwi od wiekow panowney Jagiełłow i Piasty.
Niech ia sama puginał w iego sercu łamię!
Niech krew;.. lecz coż za siła wstrzymuie mi ramie!
Wnętrzności, czy naturo, z tweyże to dzielnicy,
Dośięga pogrom, matki serca i prawicy!
\- - - - - - - - - - - - - - - - - - - -
Boże! twoia wszechmocność, czemuż gromy skąpi!
Ziemio! czemuż mi przepaść twa śię nie roztąpi!...
Niebo! ktore znać w gniewie matkąś mnie mieć chciało,
Niech ci duszę....niewdzięczney Polszcze...oddam ciało!.. (*omdlewa.*)

SCENA III.

BONA, GREK.

GREK,

(*w pomieſzaniu*)

GDzie ſię ſchronię, gdy moie odkryią ſię kroki,
I krolowey nie widzę...Przebog! czyie zwłoki...
Czy mnie oko nie myli,..nie,..krolowa...Bona!
O niebo! śmierć dla wſzyſtkich...z czyiey ręki kona.

(*uchodzi w boiaźni.*)

BONA.

Przyiacielu...

GREK.

Co ſłyſzę!..

BONA.

Zyię...

GREK.

Ah! krolowo,
Zyieſz! broń ſię, bo na śmierć iuż wſzyſtko gotowo.

BONA.

Co? poczekay...Barbara..

GREK, (*uchodzi.*)

Bo zaginiem razem,
W nieprzebłaganey zemście ściga nas żelazem.

BONA.

Kto?

GREK.

Krol...

BONA.

Niech ſzarpie pierſi, ktore go karmiły.

GREK.

Barbarze tron zoſtawiaſz, nam śmierć i mogiły.

BONA.

Co ſłyſzę?

GREK.

Nie inaczey, gdy tu zabawiemy.

BONA, (*powſtaie.*)

Nieſzczęſna! gdzie więc każeſz?

GREK, (*ſłyſząc nadchodzących.*)

Już ſię nie ſchroniemy.

Na okoł nas otacza. Tyś winna że ginę!

BONA, (*uchodząc.*)

Ah!..gdzie!..

SCENA IV.

GREK, KROLOWA, ZABRZEZINSKA.

KROLOWA,

(*do Greka.*)

DOkąd? wſtrzymay ſię..

GREK.

Daruy że cię minę.

Daruy żebrzę krolowo...krola zaſzle haſło.

KROLOWA.

Idź,..dla mnie iuż co w świecie, zapadło, zagaſło...

SCENA V.

KROLOWA, ZABRZEZINSKA.

KROLOWA,
(*w rozpaczy.*)

ZDziczeni w swych zapędach okrutni morderce,
Bierzcie tron,.. bierzcie życie,.. wydarłszy mi serce.
Bierzcie wszystko zaiadli, powtarzam wam ieszcze,
Gdy się więcey lubionym nad życie nie pieszczę!
O dzikie przyrodzenie,.. na toż z twoiey ręki
Odebrałam tę młodość,.. tę piękność,.. czy wdzięki...
Dla tegoż chciałoż by mnie krol poznał, polubił,
By swym sercem,.. miłością,.. siebie i mnie zgubił!

ZABRZEZINSKA.

Pani!

KROLOWA.

Milcz... Ty mnie zdradzasz, broniąc mego bycia,
Smierciś mnie pozbawiła, nie wrociłaś życia!
Już serce krzepło... czułość tracąc swe zapały...
Mdłość słodka,... sen śmiertelny,... świat mi kryły cały!..
Swiat! w ktorym nie widziałam tylko złości iady,
Zazdrość,.. zemstę,.. niewdzięczność,.. pychę,.. podłość,.. zdrady!
I kiedy, com w nim tylko kochała,.. stracila,
Ktoż tyle ieśt okrutnym,.. ktoż chce abym żyła.
Ktoż chce przez naydotkliwsze bym ginęła męki!
Nie tamuy,.. dopuść,.. poydę.. z własney zginę ręki!..
(*wybiega w zapale.*)

ZABRZEZINSKA.

Ah! lituy się... nad krolem...

KROLOWA.

Ostrego żelezca
Nie używay miłości...

ZABRZEZINSKA, (*u nog krolowey.*)

Nie puszczę cię z mieysca.

SCENA VI.

KROLOWA, (w rospaczy) ZABRZEZINSKA, (u nog krolowey) KROL, TARNOWSKI, KANCLERZ.

KROL.

O Przebog co postrzegam. . . Zona . . mąż przybyłem.

ZABRZEZINSKA.

Lituy się . . .

KROLOWA, (*wyrywa się.*)

Milcz zdrayczyno . . .

KROL.

Ah! żyi . . . chcesz by żyłem?
Przysięgam ci na niebo, . . lub co ieszcze święci,
Przysięgam ci na serce, . . miłość . . .

KROLOWA, (*rozrzewniona.*)

Nie mow więcey . . .

KROL.

Jak zaręczasz, . . iak mowisz, . . ieźli szczerze kochasz,
Czemuż mi życie bierzesz! czemuż mdleiesz, . . szlochasz . . .
Ufam że moie serce tylko . . .

KROLOWA.

W tym, wierz, cały
Skład iest szczęścia moiego, . . kochania zapały . . .
Lecz co ia nieszczęśliwa . . . dopuść skończyć życie!

KROL.

Okazałżem niewierność, iawnie lub ukrycie?
Maszże naymnieyszy pozor, że serce odmienię?

A gdy twą przyiaźń,..piękność,..nad blaſk tronu cenię,
Smierci tylko ieźli ſię maſz lękać zaźdrości!
Daruy.... Czemuż od ciebie nie znam wzaiemności?
Czemuż w kochaniu...

KROLOWA.

Przeſtań,..nadto mowiſz tkliwie.
Stałą zawſze dla ciebie miłość w ſercu żywię.
Tę roſpacz miłość rodzi, nie wyſtępek iaki.
Czyż nie wiem,..i dopuść mowić...przez zlane krwią ſzlaki,
Ze ſię narod na ciebie uzbroił orężem.
Panowałbyś ſpokoynie, mym...byś nie był mężem!
(*rozrzewniona.*)
Ah! czemuż dawco loſow chciałeś abym żyła;
Bym mym ſercem i krola i Polſkę gubiła!
Krola...co mnie miłości w ſercuby nie żywił,
Naprzykład byłby innym lud ſwoy uſzczęśliwił.
Zemſto, zaźdrości, pycho, krwi chciwe poczwary!
Niechcę tronu...lecz Auguſt...

KROL.

Tę roſpacz,..ofiary,
Porzuć proſzę, a myślą ożyw ſię ſwobodną.
Serce...i tron zatrzymaſz...wierz...iak ieſteś godną.
Było kilku przeciwnych, ale bo ich zwiedli.

KROLOWA.

Myśl podchlebna...a ieźli w zemście ſwey zaiedli...
Tylko o moim myślą wraz z tobą pogrzebie!

KROL.

Chciey wierzyć...tron porzucę...Pani, nigdy ciebie.
Nakoniec miecz mam w ręku...

KROLOWA.

Na toć właśnie panie
Naytkliwſzam, że mam w kraiu ſprawiać zamieſzanie.
Zaboie,..krwi wylewy,..proſzę...

KROL.

Przeſtań...

KRO-

KROLOWA.

Szlocham!
Słuſznie gdy mam kray gubić i ciebie.. co kocham!
Niech raczey iedna ginę; cokolwiek ieſt w niebie,
Y na ziemi świętego, na to wſzyſtko ciebie
Zaklinam! ni ſię godzi przez ſerca zapały,
Szukać śmierci krolowi gubić ſwoy kray cały.

KROL.

Ale proſzę zoſtaw mi z narodem zakończyć.

KANCLERZ.

Wierz pani nic cię z krolem nie zdoła rozłączyć.

TARNOWSKI, (*pokazuiąc na ſzablę*)

Zycie moie....

KROLOWA.

Hetmanie! toś winien kraiowi.
Lecz abyś go wydzierał Polak Polakowi,
O nieba aby dla mnie brat zabiiał brata,
Laty ztłoczony oyciec doznał w ſynu kata,
Ktoryby i na matkę ździczony wznioſł ramie,
Hetmanie.. ſwoy miecz proſzę obroć raczey na mnie.

KROL, (*na boku*)

Co za ſerce...,

(*do krolowy*)

Lecz miarkuy pani żale twoie.
Bez krwi, ktorey ſię lękaſz narod uſpokoię.
Z takich zdań i z cnot tylu z takowey urody,
O trzebaby Polacy byli dziworody!
Zacięci by bydź mieli...

KANCLERZ.

Jeźli wolno panie
Słow mi kilka powiedzieć; pani twoie zdanie,
Zycie me w zakład ſtawiam uwieńczy twe ſkronie.

TARNOWSKI.

Y ia myśl mą tłomacząc wierz gdy o obronie,
Mowię tronu krolową od woynym daleki,
Ktora obala państwa utwierdzone z wieki,
Czuię miłość Oyczyzny i krola...

KROLOWA.

Hetmanie,
Znam że niepodlegaią twe myśli naganie.
Lecz uważ... daruy....

TARNOWSKI, (*uniża się*)

Pani....

KROL.

Tchną myślą nieinną
Wszyscy prawie Polacy, tylko by ci winną
Koronę oddali...

KANCLERZ.

Tak...

ZABRZEZINSKA.

Bądź pani spokoyną.

KROL.

Bądź proszę; rzecz tę skończę pokoiem nie woyną.
Y gdy Oyczyznę kochasz... kochasz i mnie szczerze!
Ze rozpaczać nie będziesz.. uczyńmy przymierze.

KROLOWA.

Czynię go kiedy każesz... niespokoyność, łkanie,
Wzgląd maiąc na płeć... serce.. daruy.. daruy panie!
(*odchodzi*)
Teraz ci wolne mieysce zostawiam do rady.

KROL.

Jak żądasz?.. ale wkrotce pośpieszę w twe ślady.

SCENA VII.

KROL, TARNOWSKI, KANCLERZ.

KROL, (*w zamysłach*)

ZEm wierny.. piękność kocham.. żem cnocie poślubił.
Możnaż myśleć ażebym tym moy narod gubił!
Jakiż ciężar rozpaczy me ſerce przywala,
Coż za pożar pod memi nogi ſię zapala!
Kocham narod.. o gdybyć mniey miałem czułości,
Bez żalu urągałbym z iego ſię wściekłości.
O gdybym mniey ukochać mogł Polakow plemie,
Przez mych przodkow im daną zatraciłbym ziemię.
Jako? Polak chce burzyć tron Jagiellończyka,
Serce mi me wydziera zaiadłości dzika!
Hetmanie! nieomylnież Swętoſław zabity?

TARNOWSKI.

Panie iak ci donioſłem...

KROL.

O prze-Bog! od Kmity?

TARNOWSKI.

Jako herſzta rokoſzu...

KROL.

Jakiż kary godni,
Za to że mi był wiernym.. o zdrado! o zbrodni!
(*bierże ſię za ſzablę zwaną ſzczerbiec*)
Szczerbca, pogrom ſąſiadow, na ktorego cięcie,
Nadęty pokląkł Niemiec, Ruſak chodził w pęcie
Swą niewolą wykutą maiąc w złotey bramie,
Tey ſzabli dziś użyię na Polakow... na mnie...

KANCLERZ.

Krolu niechay cię prożba krolowey przenika.

TARNOWSKI.

O panie czyliż cała Polſka tak ieſt dzika.
Jeżeli kilku zazdrość, złość, zemſta, zuchwałość,
Do tey niecnoty wiedzie, naſza wierna ſtałość,
Wſzak wpoddańſtwie dla krola żadney nie zna plamy,
Rozkaż a krew z maiątkiem w obronę ci damy.

KROL.

Krew niewinna, krew poſła bez zemſty oſtygnie?

TARNOWSKI.

Miecz twoy łatwo zaboycow rozkaż a doścignie.

KROL.

Hetmanie niech więc żołnierz ſtawa w gotowości;
Lud widzę od iſtotney odbiegłſzy wolności,
Wściekły na wſzyſtko bieży, iż wſwoim zdrożeniu,
Zapomina o prawach, wierze, przyrodzeniu!

(*na boku*)

O loſie nieſzczęśliwy, w ktorym ſię bydź widzę,
Ja co kroplą krwi ludzkiey ſmucę ſię i brzydzę.
Przymuſzony zoſtaię z okropney przyczyny,
Zoſtrzyć miecz na krew moią na me właſne ſyny!
Boże! ktoryś mnie na tron przed wieki przeznaczył,
Czemuś . . . czemużeś ſercem ludzkim mnie uraczył.
Gdy chcąc widzę panować i oſieść tron trwały,
Trzeba ſię rodzić z lwice albo z twardey ſkały!
. . . .
Lecz coż to . . przeciw ſtworcy ſwemu mowi dziło!

KANCLERZ.

Panie łaſkawe niebo ciebie nam zrządziło.
A w darzonym nieſzczęściu, na ktory ſię żaliſz,
Uſam że i ſwoy narod i ſerce ocaliſz.

TARNOWSKI.

Krolu chociaż ſię będzieſz do woyny ſpoſobił,
Nie koniecznie byś lud ſwoy zagnębił i pobił.
Na twe hasło do bitwy na chrzęſt twoiey zbroi,
Przekonanym, że Kmita z ſwemi ſię uboi,
Broń złoży a iak winien odda hołd poddańſtwa,

KROL.

Dla całości więc waſzey, dla całości pańſtwa,

Aby ſię zaraz żołnierz piſał i okazał,
Wola moia....

TARNOWSKI.

Stanie ſię.. krolu dość żeś kazał.

KROL.

Pułkownicy i ſtarſi, ktorzy ſą woyſkowi,
Niech tu ſtaną iak trzeba do bitwy gotowi.
A ieźli letkie pułki dotąd nie przybyły,
Niech biegną by ſię nawet wędzidła pieniły.
Niech łuk przez ſię, a ſzable wieſzaią u łękow.
Inney broni, kul, prochu, doſtarczay ſtrzał pękow.
Gdy wſzyſtko wſzyk wprowadziſz niech rozwiną potem
Proporce i chorągwie przetykane złotem.
Tak urządzę pod moią, ktorzy będą ſprawą,
A ktorych ty pod ſwoią mieć będzieſz buławą.
Ktoś nadchodzi... nie Kmita? odeydę, wy może
Jeſzcze go przekonacie...

KANCLERZ.

Zechcemy...

KROL.

Day Boże!

SCENA VIII.

KANCLERZ, TARNOWSKI, KMITA w zbroi, BORATINSKI, GREK, Zołnierze.

TARNOWSKI.

KMito, ktoryś Oyczyzny bronił ſzablą nieraz,
Maſz powiedzieć na kogoś przypaſał ią teraz.
O to cię krol twoy pyta, ziſzczenia wygląda.

KMITA.

Powieſz, wolność ściśniona mey odſieczy żąda.

TARNOWSKI.

Wolność? ale iakkolwiek, ktoż na twe ramiona,
Zdał iey ſtraż, powiedz, czy krol? Litwa czy Korona?

KMITA.

Obywatelſtwo....

BORATYNSKI.

Y my...

TARNOWSKI.

Czy przy was rząd państwa?

BORATYNSKI.

Kto wolny ma moc bronić narod od tyraństwa.

KMITA.

Kocham wiarę i wolność za te niech umieram...

KANCLERZ.

Daruy ieźlić przerywam i że głos zabieram.
Zna Polſka iak ieſt wolność odemnie cenioną,
Zna Bog! iak kocham wiarę przez niego ziawioną.
Na ich obronę toczyć krew bym ſobie życzył.
Lecz ich niebeſpieczeństwa chciałbym byś wyliczył.

TARNOWSKI.

Tak proſiemy....

KMITA.

Czyż z wami na ſeymie niebyłem?
Czyż tam zguby wolności z wiarą nieodkryłem?
Czyż przeciw Auguſtowi nie kładłem dowody
Jak gotow wſzyſtko zgubić dla żony urody?

KANCLERZ.

Prawda. Lecz ſądź nas niebo, ſądź nas Polſka cnoto,
Jeźli ſłuſznie na krolu mścić ſię możem oto,
Jeźli godzien tych, ktore nań rzucaſz pociſki.
Wſzakże tron ieſzcze z oycem maiąc towarzyſki,
Tchnąłże duchem tyraństwa gdy przez bitne woyny,
Nioſł ſąſiadom okowy nam pokoy przyſtoyny.
Chciałże nas zgubić kiedy z iego mamy ſprawy,
Handle, kunſzty po miaſtach, po polach uprawy,
Po ſądach ſprawiedliwość, po domach przyſtoyność,

W całym kraiu nauki wſkrzeſzone przez hoyność?
Panowie ieźli prawdę powiedzieć pozwolą,
Powiem że ten waſz zapęd świat nazwie ſwywolą.
Powiem przez te rozterki woienne roboty,
Karki naſze poddacie pod miecze pod młoty!
Okropny tego przykład mamy w Swętoſławie!

KMITA.

Przeſtań nadto uwłaczaſz, cnocie, męztwu, ſławie.
Kanclerzu gdy pomocy wiara, wolność woła,
Tyś iak winien Oyczyzny nie ſtrzeżeſz kościoła.
Owſzem z obywatelſtwa gorliwości ſzydziſz,
Lecz.....

TARNOWSKI.

Kmito, wyznay raczey, że ſię prawdą brzydziſz.
Że nadto iawnie światu ułożenia twoie,
Żeś ſię zprzyſiągł na braci klęſki i zaboie.

KMITA.

Mow oſtrożniey, wierzay mi, twoie bohatyrſtwo,
Roziątrzy, nieuſtraſzy co widziſz rycerſtwo.

BORATYNSKI.

Zginie kto przeciwnie... kto...

KANCLERZ.

Niechże wolność mamy,
Zakończyć zdania naſze...

TARNOWSKI.

Niewolo!

KMITA.

Słuchamy.

KANCLERZ.

Wiem z kim mowię, obrażać was nie ieſt me zdanie.
Jeźli czynię co każe wnętrzne przekonanie,
Oburzać was nie miałbym ieźli iak mowicie,
O wolność oſobiſtą Polaka czynicie.

KMITA.

Nieinaczey....

BORATYNSKI.

Za to krew....

KANCLERZ.

A więc bez płomienia
Mowmy Jeźli niedążem do kraiu zgubienia,
Gdzież państwa bespieczeństwo słodkie skutki rządu,
Gdzież wolność, sprawiedliwość, bez seymu bez sądu?
Milczy moc prawodawcza i ta co miecz dźwiga,
Na ich mieysce coż będzie? gwałt, ucisk, intryga.
Ah Kmito kray się cały okryie żałobą!
Będziem w woynie domowey zabiiać się z sobą.
Z łożysk iadu ruszone powstawszy iaszczury,
Pożerać chciwie będą luby płod natury!
Zażarte syny ięcząc na krwi niedostatek,
Rzucą ręce, strach wspomnieć! rzucą na piersi matek!
Co źwierz dziki nie czyni, ani ziadła źmiia,
Tu brat brata pożera, brat brata zabiia!
Y do czego rozwiązłość w zapale się wznieci,
Warowne prawem świętym łoże krwi swey szpeci!
Kunszt z bogactwy w pokoiu co stawił miast wiele,
Woyna domowa wszystkie pogrzebie w popiele.
Wygłodniały utratnik cudzy zysk pożera,
Wszystko pali... i iskry wysypane zbiera;
Nic świętego! na wszystko targa ręce tłuszcza,
Już kapłan w łzach zbrodzony dom Boży opuszcza!
Kupiec z skarby uchodzi i uwozi syna,
Wychwala ziemię Polską, lecz rząd iey przeklina,
Gdy zdobne licznym handlem granic naszych szlaki,
Już łupow i krwi głodne okryły szyszaki!
Rolnik nową w swey nędzy zgnębiony katuszą,
Opuszcza niwy, chatę, ukrywa się z duszą!
Na ostry miecz przekuwszy pługi z lemieszami,
Z złotego plonu niwy zapuszcza cierniami!..
Ah! woiewodo! i ty... ręką obosieczną...

KMITA.

Milcz... znam woynę domową, że iest niebespieczną.
Kto przecie tak chce myśleć i ak Polak prawdziwy,
Tknie go żywiey niewola i Pokoy żelżywy.

TARNOWSKI.

Jakaż złość woiewodo duszą twoią władnie.

KMI-

KMITA.

Czemuż z krolem chcesz zgubić narod samowładnie.

BORATYNSKI.

Wyście nieszczęść przyczyną...

KANCLERZ.

Mowmy z sobą zgodnie
Bydź się myślem niewinni wytkniycie nam zbrodnie?

KMITA.

Kto się łączy z tyranem zdradnie ręka czyia,
Prawa wolność narodu gwałcącemu sprzyia,
Ten wszak iawnie występki popełnił publiczne.

TARNOWSKI.

Zdanie twe woiewodo nadto okoliczne.
Mow wyraźnie kto tyran? kto mus z nas poddanym?

KMITA, (*podaie mu czytać ogłoszone bezkrolewie*)

Czytay.... znaydziesz iak godzien, iak kto ma bydź zwanym.

TARNOWSKI, (*czyta i oddaie kanclerzowi*)

Przebog co czytam... zbrodnio....

KANCLERZ, (*czyta*)

Niech wiem co to znaczy?

BORATYNSKI.

Czytay i łącz się z nami ani myśl inaczey.

KANCLERZ.

Wyrok śmierci dla Polski czytam nieszczęśliwy!

TARNOWSKI.

Czyiaż ręka zdradziecka, czyi umysł złośliwy,
Z tą hańbą bezkrolewie podał potomności?

KMITA.

Hańbą zowiesz nieść życie za całość wolności!

TARNOWSKI.

Myślisz niewiem... twych pismow pozor mnie niemami,
Chcecie Augusta ztrącić a panować sami.

Chcecie oddzielić głowę od Oyczyzny ſtanow,
By za iednego krola dać nam ſtu tyranow.
Lecz znaſz miecz... znaſz to ſerce... znaſz me woiowniki....

KMITA.

Hańbo! że na obronę ſtawiaſz ſie podwiki,
Na zagubę kraiu....

TARNOWSKI, (*biorąc ſię do ſzabli*)
Zamilcz...

KANCLERZ.

Ale proſzę.
Niech wam ieſzcze me myśli odkryię i zgłoſzę.
Mowicie krol kray zgubił ſwoim ożenieniem,
Myślmy czyli bez miecza i z krwi oſzczędzeniem,
Nie można by tey ſprawy ſkończyć iak przyſtoi,
Przez wierność z krolem walcząc nie przez ſzeleſt zbroi.

KMITA.

Nie ſamą żoną Auguſt zagroził kraiowi.
Zawziął ſię i na wiarę ſprzyiaiąc błędowi.

KANCLERZ.

Woiewodo a gdy ſię krol iawnie wymierzy,
Że tak iak kościoł każe, że tak iak ty wierzy.

KMITA.

Dowieść tego niemoże. Znamy iego ſprawy.
Ale i oprocz tego gdzież kraiu uſtawy?
Gdzież kardynalne prawa, gdzież ſeymowe vota,
Wſzyſtko przemoc zniſzczyła.. ah wſpomnieć ſromota!
W iaką nieczułość Polak, w iakie wpadł przeſtępſtwa,
Podłe tracąc co z oycow odziedziczył męztwa.
Za urzędy, za łaſki, za ładowne trzoſy,
Na targ idzie Oyczyzna, na targ wolne głoſy!

KANCLERZ.

Darny, powiem, trzebaby w ſpoſob wcale inny,
Okazać iak powiadaſz, że my i krol winny.
Bo wierz mi cnota naſza....

KMITA.

Czas mi drogi bieży.
Odeyść muszę i czynić co mi się należy.

KANCLERZ.

Więc woiewodo chcemy ginąć z naszey woli,
Od przemocy sąsiedzkiey i wnętrzney swywoli!

TARNOWSKI.

Wszak tego doświadczamy, wszak Tatarow hordy,
Po kraiu się rozbiegłszy wyrządzaią mordy,
Waleczność prożnie naszym wsparciem uwiedzioną,
Do ostatnich sił bronna, iuż bez zemsty kona.
Palą się wsie i miasta, świątynia zapada,
Swiętokractwa rozpusty pełni Tatar lada.
Zdobyte męztwem przodkow rozszerzone państwa,
Zwycięzcy z sobą dzielą... a przez tych tyraństwa,
Tracą swą własność bracia... składaią haracze....
A na to serce nasze zatwardłe niepłacze!
Nikt braci niewspomaga... lecz w zaciętey walce,
Ich gubiem... siebie gryziem iak ziadłe padalce...

KANCLERZ.

Już gdyby nam do woyny tey dziczy nie stało,
Woiewodo! niech własne gryzłby Polak ciało!
Ale wszakże na seymie tym czytano listy,
Ten nas godzić powinien interes oyczysty!
Wszak ta krew co o pomstę do nas tkliwie woła,
Jest krew braci!.. czyliż nas poruszyć nie zdoła?

BORATYNSKI.

Coż na to woiewodo prawda ci poganie,
W krwi się naszey nurzaią...

KMITA.

Większe też udanie.
Niechay się wasze męztwo bracia niezachwieie,
Gdy się wierze, wolności gwałt w stolicy dzieie.
Tu wszakże przeto zabiedz nayprzod rozum każe.
Bo na coż się Tatarow zwyciężać odważę,
Jeżeli nieprzyiaciel na tronie pożyie,
Ktory w iarzmo niewoli wprzęże nasze szyie.

Kto Polak, póydzie za mną; związek gdy przewleczem.
Tamci zginą pod hordy my pod krola mieczem.

TARNOWSKI.

Zdrayco! iako ſię ważyſz te czynić wyrazy.
Jak ſię ważyſz uwodzić...

KMITA.

Mow, lecz bez obrazy.
Niewchodzę czyliż przyſiągł Auguſtowi, żonie,
Ze choć zgubiſz Oyczyznę utrzymaſz ich na tronie.
Ja rownie gdy mnie waſza zuchwałość rozpali,
Wolę że kray zginie... że...

TARNOWSKI.

Co ſłyſzę! kończ dali...

KMITA.

Ze Soliman na tronie Polakow oſiądzie,
Jak żebym w Auguſtowym miał zoſtawać rządzie.
Wy bracia coście ſłowo Bogu i mnie dali
Poydźcie, zginą z tyranem co mu ſię przedali.

BORATYNSKI.

Zgoda, idziem gdzie każeſz, będziem ſię ſpoſobić,
Albo odważnie zginąć lub odważnie pobić.

KANCLERZ, (*do Greka*)

Co widzę i ty Greku z tamtey ieſteś ſtrony?
Nic nie mowiſz? o czaſy!

GREK, (*do Kanclerza*)

Jeſtem przymuſzony.

TARNOWSKI, (*zaſłępute Kmicie*)

Stoy zdrayco....

KMITA.

Niezagrażay....

TARNOWSKI.

Idź raczey w zapędzie,
Moie męztwo wnet waſzę zdradę ścigać będzie.

SCENA IX.

TARNOWSKI, KANCLERZ.

TARNOWSKI.

OTo ż to obywatel, otoż dobrey wiary,
Pohańca na tron puszcza, pozwala Tatary,
Aby krew naszę pili, by tylko Augusta
Z tronu ztrącił bezbożny...

KANCLERZ.

Czyież kiedy usta,
Czyiaż dusza tak czarna tak zdradna, tak sroga!
Wydać na rzeź swych braci zrzec się ludzi, Boga!
Sprowadzać głod, powietrza, kray cały zamącić,
Krola chcieć życia zbawić albo z tronu ztrącić,
Wiarę wolność za pozor brać i śmiało głosić,
A bezbożność z tyraństwem w sercu tylko nosić.
Ah! wyznam takie u nas gdy żyią poczwary,
Kasztelanie!.. niech umrę niech nie widzę kary,
Ktorych ma Polska doznać...

TARNOWSKI.

Zyi raczey by zgodnie,
Męztwem, radą pokonać te zdrady, te zbrodnie!
Idź do krola! ia śpiesznie uzbroię żołnierza,
Moment a ieńcem Kmitę stawię wam rycerza.

KANCLERZ.

Spiesz waleczny Hetmanie, krola i krolową,
W życiu zachoway nayprzod; lecz z kraiu połową
Już się zapewne Kmita związał iuż ziuszony,
Biega.... ah! co słyszę....

TARNOWSKI.

Czy głos, krola żony!

SCENA X.

Ciż i ZABRZEZINSKA.

ZABRZEZINSKA,
(*w rospaczy*)

BRońcie krola, krolową, lud iakby ździczony
Na wydarcie im serca zaostrza swe szpony,
Już się ieden za drugim na tę rzeź ugania,
Krolowa krola broni, piersiami zastania,
Krol się bardziey o życie żony iak swe lęka,
By się broniła prożnie, każe, radzi, klęka.
„ We mnie miecz utop zemsto „ ah! słyszane były,
Słowa krolowey . . .

KANCLERZ.
Przebog!

TARNOWSKI.
Pośpieszmy co siły.

Koniec Aktu IV.



AKT V.

SCENA I.

KMITA,

(w rospaczy zostawszy zwyciężonym)

CHcesz więc ziemio! chcesz piekło... chcesz niebo zacięte,
By pod tyranem karki nasze były gięte.
Pokonany haniebnie by Kmita był brańcem,
Umierał albo pożył tułaczem... wygnańcem!
Otchłani czem bezdenney paszczy nieotwierasz,
Piorunie! czem w ten czarny obłok się zapierasz?
Uderz w tę pierś... niespadasz?.. o iakaż niedola!
Lecz gdy mi do wyboru śmierć albo niewola,
Na coż rospaczy iędzo iad mi leiesz w żyły;
Dzikie hydry! będziecie krwią się mą poiły.
Mam ten kęs ztrzaskanego oszczepu żelezca,
Z nim gdzie śmierć na mnie czeka dopędziwszy mieysca
Padnę trupem... albo też przybądź w pomoc męztwo!
Zdepcę kark zuchwałości otrzymam zwycięztwo.
Ah iuż w mych ręku było, lecz te niewieściuchy,
Bez męztwa i odwagi te pierzchliwe duchy.
Polską prożnie się szczycisz w tym rycerstwa płodzie,
Już to nie te twe syny... wszak w pierwszym zawodzie,
Jeszcze szabel niedobył, z łuku nie wycískał,
Jeszcze strzał nieprzyiaciel a iuż lud moy pryskał.
Prożnie zaklinam, każę, trąbię na odwroty;
Gubią piki, pancerze, gubią szable, groty,
A pierzchaiąc w przek, podiuż i na reście kędy
Koń ich niesie żdziczony niszczą hufcow rzędy.
W takim tłumie sromotnym choć ich giermek zgoni,
Naściela kupy trupow i z ludzi i koni.
O hańbo! zginiesz Polsko lud twoy sławny mężny,

Doświadczam odrodził się w słaby niedołężny.
Ale ia nieszczęśliwy ... ia co na ich czele...

SCENA II.

KMITA, BORATYNSKI.

BORATYNSKI.

O Szczęście żem cię nalazł; odważnie i śmiele,

KMITA.

Co mowisz...?

BORATYNSKI.

Woysko liczne twego czeka hasła.

KMITA.

By iak w tamtym waleczność na placu wygasła.

BORATYNSKI.

Ktorzy ci z placu uszli za przyczynę kładą,
Ze na nich niespodzianie wpadł Tarnowski zdradą.
Lecz teraz życia honor w zakłady stawiaią,
Ze......

KMITA.

Dosyć. Więc im powiedz że mnie wodza maią.

BORATYNSKI.

Trzeba zaczym wraz zemną byś poszedł bez zwłoki,
Ile i August z woyskiem tu swe zwraca kroki.

KMITA.

Więc się owszem zatrzymam...

BORATYNSKI.

A to dla przyczyny?

KMITA.

Abym ia, lub on zginął....

BO-

BORATYNSKI.

A my twoie ſyny,
My panie ci poddani w co ſię obrociemy,
Oyczyzna, wiara, wolność, bez wodza będziemy...?

KMITA.

Kruſzyſz me ſerce... iuż więc...

BORATYNSKI.

Przebog krol zbliżony.
Ubeſpiecz życie ſwoie w tę tu poydziem ſtrony....
(*uchodzą niewidziani od krola*)

SCENA III.

KROL, (w zamyſłach)
TARNOWSKI.

KROL.

ZWyciężam... lecz zwycięztwo to dla mnie zelżywe!
Nie przyſtoi krolowi mieć ſerce krwi chciwe.
Krwi właſney, krwi ſynowſkiey.. ah czemuż tak loſie!
Przeznaczenie okrutne... czemuż tak...

TARNOWSKI.

Stało ſię.
Y ſerce twe oycowſkie i tron twoy bez ſkazy.

KROL.

Siebie miałem zwyciężyć, darować urazy,
To zwycięztwo ieſt godne człeka w maieſtacie.

TARNOWSKI.

Wieleś go razy odnioſł, wſzak w domu, w ſenacie,
W obozie, ba co mowię, w ſamey woyny wrzawie,
Gromiłeś rokoſz ale bez zemſty łaſkawie;
Lecz ieźli duchy dumne; iak wſpomnieć o zbrodni!
Wznieśli rękę na matkę ſynowie odrodni,

Okrutną ſprawą tchnęli łupieztwem, zaboiem,
Jak takie dziworody darować pokoiem?
Jakże tulić do ſerca te iaſzczurcze płody,
Krolu! zaginęłyby w ten ſpoſob narody.

KROL.

Myśl inaczey hetmanie, a ile ieſt ſiły,
Czyńmy by te zaboie pokoy kończył miły.
Niech ten miecz zakrwawiony zoſtanie dobyty,
Ale nie na Polakow... na Ruſki na Scyty.

TARNOWSKI.

O gdyby wielki krolu, nie inne me myśli,
Tylko byśmy z tey woyny nam haniebney wyśli..
Jakoż ufam że w pierwſzym zrażeni zapędzie,
Kmita z ſwemi wſpolniki do ciebie przybędzie,
Broń złożą... a ty panie, łatwo mogę dociec,
Przyimieſz ich....

KROL, (*z radością*)

Hetmanie... iak oyciec... iak oyciec!

TARNOWSKI.

Teraz ieźli rozkażeſz, póydę pod namioty,
W ſzyku rządnym utrzymać, iezdne, pieſze roty,
Y donieść co nowego ieźli ſię ziawiło.

KROL.

Y owſzem aby ſzczęście, ktore nam ſłużyło,
Nie unioſło żołnierza do iakiey ſwywoli,
Doſtrzegay, karz.. i dalſzey czekay moiey woli.
Z ieńcem każdym hetmanie bądź iak ſię zwie, piſze,
Czy on kozak, kruk, hułan, czy ſą towarzyſze,
Obchodź ſię iak nayſłodziey, te zbiegłe drużyny,
Choć na czas obłąkane ſą przecięż me ſyny.
Lecz powiedz iak ſię zowie ten naypierwſzy ieniec,
Zniewieściałego ſerca, lecz kſztałtny młodzieniec?

TARNOWSKI.

To Grek zapewne krolu, zdrayca przekonany.
Szukał iakby dla zyſku zgubić państwa ſtany.
Zdradzał nas, zdradzał Kmitę w przyiaźni pozorze;
Y u nich bywał w związku i u nas na dworze.

KROL.

Czy można!

TARNOWSKI.

Tak ieſt panie, utratnik, gołota,
Jak to bywa zwyczaynie gotow za funt złota,
Zrzec ſię wiary, Oyczyzny, zrzec ſię przyrodzenia!
Krolu on obyczaie w narodzie wyplenia.
Wſzyſtko czyni przedaynym; ieźli uydzie kary,
Swiat zoſtanie bez cnoty, a kościoł bez wiary.

KROL.

Dość mi na tym, wściśleyſze uymieſz go zawiaſy.
Sam tę rzecz ſądzić będę... O zdania.. o czaſy!

SCENA IV.

KROL, TARNOWSKI, KANCLERZ.

(ſtrapiony)

KROL.

KAnclerzu! iakież nieſieſz wzapalonym oku,
Nowe dla mnie nieſzczęścia? mow...

KANCLERZ.

Przypaſał do boku
Znowu ſzablę....

KROL.

Kto?

KANCLERZ.

Kmita...

KROL.

Wziął znowu buntu poſtać?

KANCLERZ.

Głoſi że chce umierać, lub zwycięzcą zoſtać.

TARNOWSKI.

Panie do woyſka śpieſzę...

KROL.

Wſtrzymay ſię, kanclerzu!
Słyſzałżeś, czyś go widział przy broni, w pancerzu?

KANCLERZ.

Widziałem iak iuż woyſka porozſtawiał roty. –
Jak...

SCENA V.

Ciż i DOBROSŁAW.

DOBROSŁAW.

NAyiaśnieyſzy panie, pod naſze namioty
Zbliża ſię nieprzyiaciel, iuż i pierwſze ſtraże
Ognia dały....

KROL.

Co czynię, daley wam rozkażę.
Wracay ſpieſznie do woyſka.. bez zwłoki hetmanie,
Poydź... ia rownie... o łoſie!..

(*odchodzą*)

KANCLERZ.

Miałbym ieſzcze panie.

SCENA VI.

KROL, KANCLERZ.

KROL.

CO mowiſz?

KANCLERZ.

Miałbym ſekret pewny ci obiawić.

KROL.

Nie mieſzay więcey ſerca, nie mam czaſu bawić.

KANCLERZ.

Ale panie przez wierność winienem powiedzieć...

KROL.

Zwalniam cię z tey wierności i nic niechcę wiedzieć.
Poydźmy....

KANCLERZ.

Lecz o twą całość... day mi ſię uproſić..

KROL.

Powiedz wreście... lecz nie baw...

KANCLERZ.

(z zalęknieniem)

Matka... Bona...

KROL, *(w zapale)*

Doſyć!
Właſna matka... o prze-Bog! ſtraſzne przeznaczenie.
Zapewnie zapomniawſzy na krew, przyrodzenie,
Wiąże ſię z związkiem na mnie...

KANCLERZ.

Mało ieſzcze na tym.
Pomnaża go intrygą i ſkarbem bogatym.

KROL.

Zawiſtność! także iąd ſwoy rozlałą daleko,
Ze ni mnie prawo tronu, ani matki mleko!
Ani zacność człowieka, ni wiara kościoła,
Od świętokradzkiey ręki uratować zdoła?
Będęż ofiarą zemſty, w ſzrankach mego państwa!
O hańbo dla ludzkości, Polſki, chrześciańſtwa!
. . . .
Lecz na coż i ia dłużey noſzę człeka znamie,
Krwi głodnym lwem zoſtanę, w broń uzbroię ramie,
Serce zrobię nieczułym, o ſwoię zrzenicę,
Patrząiąc na rozlanie krwi i łez krynicę!
. . . .
Zlecam ci idź do Bony, co myśli niech powie,
Czy mnie niezna za krola? czy ſynem nie zowie?

KANCLERZ.

Spełnię twoy rozkaz wiernie; ale ieźli panie,
Postrzegę w ułożoney, iż zemście zostanie?

KROL.

Powiesz więc, iż gdy zechcę narod moy buntować,
Chciałbym iak syn, lecz iak krol nie mogę darować.

SCENA VII.

KANCLERZ.

O Losie nieszczęśliwy, okropny momencie,
Co tu mowić, iak radzić w takowym zamencie!
W tak ogolnym zburzeniu umysłow i prawa...
Lecz co widzę... na szczęście... Bona sama stawa...

SCENA VIII.

KANCLERZ, BONA,

(*nie widząc Kanclerza*)

KANCLERZ.

KRolowo iak szczęśliwym...

BONA, (*przelękniona*)

Ah!.. ah!.. zginę...

KANCLERZ.

Pani!

Zkąd boiaźń? ia twoy wierny...

BONA.

O piekła otchłani!

Poźrzyi mnie... wy pioruny...

KANCLERZ.

Umiarkuy się z czasem.

BONA.

Będzieſz krwi mey zpragnionych paſtwą i ugaſem?

KANCLERZ.

Co za myśli.. za roſpacz.. pozwol ſłowa pani.
Matkąś krola, my iego i twoi poddani.

BONA.

Nie znam krola, i ſyna, ſerce ſię... wyrzekło.
Na mą zgubę ſię wiąże, ziemia, niebo, piekło!

KANCLERZ.

Daruy, powiem twe żale z zwykłych wyſzły granic,
Łaieſz niebu, światu, i krola maſz za nic.
Co z ſwych cnot już ſiadł z oycem na tronie z lewicy...

BONA.

O czemuż was rozſzarpać pazurami lwicy,
Czemuż krwi z was nie mogę...

KANCLERZ.

Przeſtań... nie rań ucha.
(*na boku*)
Czyż ta płeć tak dzikiego może żywić ducha!

BONA.

Co nie dawno moy rozkaz twe uſta otwierał,
Dziś ty moie zawieraſz...

KANCLERZ.

Bym ginął, umierał,
Jeźli ſtale ſzacunku nie chowam ci zdawna,
Jeźlim matce... ſynowi...

BONA.

To rzecz nadto iawna,
Że nas zdradzaſz oboie z podłości przywary,
Dopuſzczaiąc haniebney dla monarchy pary.
Niemaſz męztwa... wdzięczności... nie maſz cnoty tyle,
Ileś winien Jagiełłom... tygry... krokodyle...

KANCLERZ.

Lecz dopuść ſłowo mowić...

BONA.

Chyba z obietnicą, —
Chyba z tym zaręczeniem, że oblubienicą
Barbara nie zostanie, krola pana swego.
Ah! Kanclerzu ieżeliś serca iest czułego,
Jeźli iskrę miłości chowasz dla narodu,
Jeźliś dla krwi Jagiełłow, dla Witołdow płodu,
Jeźli dla mnie krolowey, masz część iaką względu,
Broń, niedopuszczay tego szaleństwa zapędu,
W ktore krol, w ktore syn moy, ah żal wspomnieć! lęci!
Inaczey doświadczycie co umysł kobieci,
Co ziątrzonę rozpaczą czyni serce matki,
Za nic śmierć, przyrodzenie, honory, dostatki,
Wzgardzę wszystkim, poświęcę wszystko żalom tkliwym.
Niech to świat nazwie cnotą, czyli duchem mściwym,
Niech i niebo pioruny gasi czy rozpali,
Barbara gdy niezginie, Polska się zawali.
A w iey krwią zalanych gruzach, niechay i ia skonam,
Niech syn zginie... to dosyć gdy swego dokonam...
Milczysz... milczysz Kanclerzu.. o twe nieme usta,
Mowią dosyć... uwielbiasz zapały Augusta!
Chcesz Barbarę na tronie osadzić Sarmato,
Chcesz męztwo zniszczyć Kmity...

KANCLERZ.

Dałbym życie za to
A ciebie, darny pani, coż za zemsta bierze,
Zrzucasz z siebie poddaństwo i serce macierze,
Obowiązki co na cię, rząd, natura, wkłada.

BONA.

Wszystkich nieszczęść przyczyną, twoia będzie rada.

KANCLERZ.

Moia rada bez skazy...

BONA.

Raczey zdrad czernidłem.
Nie wstrzymany honoru, ni cnoty wędzidłem,
Smiesz doradzać z zuchwałym Tarnowskim sprzężony,
By Barbarę syn przyiał, do serca, korony.
Lecz bądź pewny to duchy ziawiły mi wieszcze,
Ze Barbara wy z synem.. zginiecie.. dziś ieszcze.

KAN-

KANCLERZ.

Krolowo targaſz ięzyk...

BONA.

Więcey targnę rękę.

KANCLERZ.

Na kogo?

BONA.

Na was wſzyſtkich...

KANCLERZ.

Jakąźkolwiek mękę,
Jakąźkolwiek okrutne ſprawiſz ſercu bole,
Prawdę przecięż krolowo powiedzieć ci wolę.
Jeźli zapęd twoy krwawy niezgłaſkaney dziczy,
Rwać ſię będzie na krola co tron naſz dziedziczy,
Jeźli kray mieſząć będzieſz... iawnie, czy ukrycie,
Straciſz wſzyſtkę doſtoyność... a może...

BONA.

Kończ...

KANCLERZ.

Zycie!

BONA.

Bierz go zdrayco i owſzem...

KANCLERZ.

Nie ia, ſą uſtawy,
Co naymnieyſzego ſtrzegąc, dobr, życia, i ſławy,
Strzegą tym bardziey krola; w nim ieſt całość kraiu,
Zgwałciſz ie, czekay ſądu z przepiſow zwyczaiu.
Jabym donioſł monarſze, co mi wierność każe,
Daruy pani że odeyść od ciebie ſię ważę,
Z żalem...

BONA.

Idź, ſięgnę ciebie zemſtą winowayco!

KANCLERZ.

Ale pomniy żeś matką...

BONA.

Idź, nieſłucham zdrayco.

SCENA IX.

BONA, ſama.

POydę.. uprzedzę.. ale ſerce zkąd drżyſz... boliſz!
Czyż raczey ſamo umrzeć iak życie wziąć woliſz?
O prożnie duch mnie iakiś.. chce miękczyć w ſrogości,
Póydę i tym narzędziem

(pokazuie puginał)

Sięgnę aż do kości.
Wyrwę ſerce rozgrzane płomieniem kochanki,
Niech nie ſzuka korony zrodzona z ſzlachcianki.
Tą ofiarą ukoię zewłok męża godny,
W tey krwi popioł Jagiełłow.. o ſynu odrodny!
Część powinną od wiekow wroconą doſtanie,
Ktorąś ſię ważył ſkazić przez wściekłe kochanie.
Chcąc na ich uświęconym tronie, chcąc w ſtolicy,
Dopuścić panowania; komu? niewolnicy!
Jeżli przecię nie zerwę, tą odwagą węzła,
W ktorym cię piekło ſame, czy miłość uwięzła.
Łzy cię nakoniec matki gdy nie zmiękczą ſerce,
Zginieſz ſam.. ia zaſiądę twego tronu mieyſce.
. . . .
Ja do rządow wrocona, iakże wmgieniu oka,
O niebo! znow wywyżſzaſz ztrąconą z wyſoka!
Póydę już więc... o męztwo.. póydę.. zginę może.
Ona żyć będzie.. loſie. .iak ſię ſchronić... Boże!

(Tu ſię otwiera pokoy krolowey, ktora wroſp-
czy wſpiera ſię na ramionach Zabrzezinſkiey
Bona ſię utaia.)

SCENA X.

BONA, w utaieniu, KROLOWA, ZABRZEZINSKA.

KROLOWA,
(w śmiertelney słabości z żalu)

AH! szczęśliwam .. krew stygnie .. serce zmiennym biciem....
Znak daie .. że się z światem .. że mam ... rozstać z życiem!
Zmysłow słabną sprężyny .. oko ... ćmi się mrokiem...
Już do grobu .. się zbliżam .. słabym .. drżącym krokiem.
Zaiadli w swoiey zemście .. a dzikli iak źwierze...
Niech wam zemnię na iedney .. dość będzie ofierze..
Niechay krol! niech Oyczyzna! .. o iak mi śmierć miła.
Przez nią August .. iak wspomnieć .. Polska będzie żyła!
Pokąd ieszcze duch żywi .. niech odprawiam modły..
By się szczęścia ... krolowi .. i Polakom wiodły ...
(klęka)

O Boże! krola i z ludem .. swą dobrocią wspieray...
Day ... ducha zgody ... rady ... męztwa ...

BONA,
(wypada z puginałem, rzuca go na krolową lecz chybia)
Umieray!

KROLOWA,
(pada na ziemię)

Ah!

ZABRZEZINSKA,
(ratuiąc)

Ah! prze-Bog!

BONA, *(uchodząc przelękniona)*
Nieszczęsnam ... żyie ...

ZABRZEZINSKA.
Zaboie!
Krolowo ... żyiesz .. day znak .. skończ się .. życie moie.

SCENA XI.

KROLOWA zemdlona,
i ZABRZEZINSKA,
KROL, KANCLERZ.

KROL. (*postrzegłszy krolową*)

Co widzę! .. skonam...

KANCLERZ. (*ratując krola*)

Krolu... panie...

KROL.

Ręce czyie...
Tę zbrodnią... iuż nie żyie... umieram...

KROLOWA,

(*na głos krola*)

Zy..ię!

KROL.

O nieba!..

KROLOWA.

Nayłaskawsze...

KROL.

Sąż życia pewności?

ZABRZEZINSKA.

Są panie...

KANCLERZ.

Uspokoy się...

KROLOWA, (*do krola*)

Dla moiey miłości!
Zyi:.. daruy... nie pomniy...

KROL.

Ah! możnaż mieć cnot tyle!

KROLOWA,

Winne ſą chrześciańſtwa....

KROL, (*poſtrzegłſzy puginał*)

Wściekłe krokodyłe!
Co widzę... gdzie zaboycy... to śmierci narzędzie..
Tym miało ginąć... ſerce...

KROLOWA.

Nikt ginąć nie będzie,
Kogo ſtrzeże opatrzność....

KANCLERZ.

O wiaro!

KROL.

O cnoto!
Lecz takie zbrodnie....

SCENA XII.

Ciż i TARNOWSKI.

KRolu przychodzę tu poto,
Bym ci donioſł że rokoſz....

KROL.

Milcz... wiem iego zbrodnie..
Na me życie, na żony...

TARNOWSKI.

Y owſzem iuż zgodnie...

KROL, (*pokazuiąc puginał*)

Milcz a zobacz...

TARNOWSKI,

(*bierze puginał i upuſzcza*)
Co widzę! dniu pamiętny wiekiem....
Co fanatyzm rozwiązłość wyrządza z człowiekiem!
Aleź przecię... o Boże... życie ocalone...

KROL.

Zaledwo że iuż tchnącą zastałem tu żonę!
— Com tylko sam nie skonał myśląc że umarła.
(*do krolowey*)
Gdy te oczy, te usta, tak miłe zawarła!
O losie... przeznaczenie.. iakże dotąd żyię!
Przecięż w bolach ściągnąwszy co mnie.. ręce.. szyię..
Kilku słowy znak dała... o szczęście.. o losie!

TARNOWSKI.

Czyż nie wiedzieć przez kogo, kiedy, iak stało się.

KROL.

Dość nam teraz należy kto swe ściągnął ramie,
Kto śmiał wywrzeć iad śmierci, na krolową na mię?
Gdzie zrodzony.. i iakiey zbrodni poion stękiem,
Niegodny lwicy rodu, czy się zwie człowiekiem,
Czy tę ziemię zamieszkał...

KROLOWA.

Daruy... nie bądź mściwym.
Wszakżeś Bostwa na ziemi obrazem iest żywym.
Niech iuż na krew nie patrzę... powtore nię konam!
— Kogo, gdzie iak docieczesz...

KROL.

Pani zostaw to nam. —

TARNOWSKI.

Jabym rzecz mą wprzod skończył, niech słow powiem kilka.

KROL.

Mow...słucham...

TARNOWSKI.

Na związkowych com uderzył tylko,
Kmita wstrzymał swe hufce i przysłał mi gońca,
Że nie bitwy lecz pragnie tych zamieszek końca.
Hołd chce złożyć powinny przebłagać za zbrodnie,
Krolowey zaprzeczany tron przyznaiąc zgodnie.
Zycie swoie co śmierci zna bydź godne kary,
Chce oddać losom, idąc rozgramiać Tatary,
Tam mowi za Oyczyznę tocząc krew w zapale,

Łub ci wiernym żyć będzie, albo umrze w chwale.
Czeka więc twych wyrokow...

KROL.

Zdrayca....

KROLOWA.

Słuchay dali.

KROL.

Kończ...

TARNOWSKI.

Panie, bitwem wſtrzymał, gdy mi ſię poddali.
W tey nowości chcąc rozkaz otrzymać...

KROL.

Jaż dałem...
Scigay mieczem... iuż nadto tych zdraycow poznałem.

KROLOWA,
(do wychodzącego hetmana)

Moment wſtrzymay ſię.
(do krola)
Panie... ah! na toż ożyłam,
By na krew nieſzczęśliwych braci mych patrzyłam!
Nie krolu, ieżli kochaſz!...

KROL.

Chcę ſię iuż ſtoſować,
Do twey woli... day rozkaz...

KROLOWA.

Proſzę... chciey darować.
Oycze! przyimiy ſwych ſynow, gdy ſię łączą, godzą,
Gdy broń wziętą rzucaią...

KROL, *(do hetmana)*

Gdzie ſą, niechay wchodzą.

SCENA XIII.

KROL, KROLOWA, ZABRZEZINSKA, KANCLERZ.

KROL, (*na boku*)

NIe karać takie zbrodnie.. i naganiać ani...
(*do krolowey*)
Czynię iak każesz... ale...

SCENA XIV.

Ciż TARNOWSKI, KMITA, BORATYNSKI.

TARNOWSKI.

STawaią poddani. -

KMITA.

Niesiem serca i miecze oba kroloboycze,
Karz nas... lecz niech synami twemi będziem oycze!
Niech krew nam pozostałą, za twą całość damy...

KROL, (*zagniewany na boku*)

Potwory!

KROLOWA, (*błagaiąc*)

Panie... -

BORATYNSKI.

Zemsty słuszność znamy.

KROL.

Uzbroieni w podstępy i zaboycze broni*e*,
Gdym was iak oyciec syny piastował na łonie,
Znay-

Znaycież rożność co wiarę z fanatyzmem dzieli,
Ja daię życia, wyście wziąść mi go pragnęli.
Znaycież miłość Oyczyzny rożną od intrygi,
Ja ią zbawiam, wy zgubić chcieliście przez ligi.
Lecz mało żem przedfięwziął te zbrodnie darować,
Więcey powiem.. Polacy.. niechcę wam panować.
Krol wafz tyran bydź mufi, lub cierpieć tyraństwo,
Ni chcecie bydź wolnemi, ni znofić poddaństwo.
Nierząd wam miły, w ktorym fzukacie korzyści.
Lecz o Boże! niech moia wrożba fię nie ziści.
Niech nie powiem; bezprawność i rozwiazłość taka
Zgubi kray wafz.. ftroy.. język.. i imie Polaka!

KANCLERZ.

Ah! panie cięższy wyrok nad śmierci flyfzemy!

TARNOWSKI.

O nieba! tyś nie krolem.. my nie poddanemi?

KMITA.

Dla nas odrodnych fynow, całe karzefz plemie!

BORATYNSKI.

Nie gub z włokami oycow uświęconą ziemię!

KMITA.

Z winy mey chciey dozwolić niſzczę fię iawni.

KROL.

Milcz....

KROLOWA.

Profzę...

KROL.

Mow...

KMITA.

Do tronu wrocilbym fię dawni,
Wierność ci złożył winną...

(*na boku*)

O Boże! iak fkończyć!

KROL.

Czemu zamilczafz?

KMITA.

Panie! niewiem iak połączyć
Mą niewinność z ſzacunkiem, dla krwi tak wyſoki,
Dla krwi twoiey... dla matki...

KROL.

Ziemia i obłoki,
Na mą zgubę ſprzyſięgłe, przyrodzenie całe.
Lecz twe ſerce wierności będąc niezachwiałe,
Nie miało bydź mi zdradne uczynkiem ni ſłowy.

KMITA.

Kogoż łzy białogłowſkie, chytrość i namowy,
Kogoż w reście że wyznam blaſk ſzczęścia niezłudzi.
O krolu! to ſą zbrodnie ale zbrodnie ludzi!

KROL.

Na krola, na krolowey porywać ſię życie?

KMITA.

Prawda, nioſłem broń panie, acz iawnie nie ſkrycie,
Ten podſtęp na krolową okrutny a tayny,
Znaſz Polakow, wieſz dla nich, że ieſt nadzwyczayny.
Ni ſię ośmielę więcey mowić... doſyć na tym,
Czuie panie twe ſerce...

KROL, (*w zapale*)

Ah! czuie... a zatym
Y u mnie przyrodzenie i krew będzie za nic,
W właſną matkę...

KMITA.

Już dotąd może uſzła z granic.

KROL, (*do żołnierzy*)

Jako... żołnerze...

KROLOWA.

Panie... lituy ſię nad ſobą,
Lituy ſię nad twym ludem...

KROL.

Ah! chyba nad tobą!

KMITA.

..ab nas winnych lecz smierci nim wyroki ſtaną,
Niechay krolową mamy wprzod koronowaną,
Niech na tronie ſiedzącey hołd winny nieſiemy,

BORATYNSKI.

..m zginiem, niech na tronie, ciebie z nią widziemy.

KANCLERZ.

Daruy krolu wſpaniały...

TARNOWSKI.

Kochay twoie.. ſyny...

(*tu wſzyſcy klękuią przed krolem*)

KROL, (*rozrzewniony*)

Powſtańcie iuż.. powſtańcie.. daruię wam winy,
Dla miłości Oyczyzny...

KANCLERZ.

Głos boſtwa prawdziwie.

TARNOWSKI.

Panuy długo pomyślnie...

KMITA,

Słodko miłościwie...

KROL.

Znacie iak mym ſercem zgodne zawſze uſta,
Wierzcie więc macie krolem i oycem Auguſta.
Lecz waſz duch do wierności do zgody, niech wyknie,
Inaczey iak Rzym niegdyś waſz narod dziś zniknie.

(*do krolowey*)

Coś godna ſerca mego, godnaś maieſtatu,
Podź tron oſieść! kanclerzu, z rycerſtwa ſenatu,
Niech iuż ſtaną imiaſta i woyſkowe roty.

KANCLERZ.

Stanęli...

(Tu się w głębi teatrum okazuie tron krolewski, do ktorego postępuiąc krolowa z krolem)

KROLOWA.

Tę odmianę co zrządza!

KMITA.

Twe cnoty!

KONIEC.

OMYŁKI.

Kar.	*Wiersz.*	*Omyłki.*	*Popraw.*
19.	39.	źwierzchności	zwierzchności.
24.	5.	Gdzeż	Gdzież
24.	20.	abowiązek	obowiązek
41.	2.	widzą	widzę
46.	19.	mogąc mowić	mogęć mowić
47.	29.	raytuy	ratuy
51.	37.	świętokracką	świętokradzką
52.	7.	ray	razy
—	23.	okrzyki bez-krolewie	okrzykli bez-krolewie
87.	22.	Polską	Polsko
94.	5.	gdy zechcę	gdy zechce
97.	11.	Jakążkolwiek	iakieżkolwiek
102.	31.	wstrymał	wstrzymał